THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2253 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	[illegible]
Półrocznie	[illegible]
Za granicami St. Zjedn.	[illegible]
Pojedyńczy numer	[illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 50 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 15-go Grudnia, 1904. (December 15) Rok VI

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Wiadomości z wojny japońsko-rosyjskiej nie było wiele w tym tygodniu.

Japończycy donosili, że zaciągnęli szczęśliwie wielkie działa to jest armaty na 203 metrową górę, zkąd widać cały Port Arthur i że kulami z tych dział porozbijali i zatopili całą eskadrę moskiewską, tamże się kryjącą. Teraz więc już ta eskadra nic japońcom nie zrobi, bo jest pod wodą.

— Z Mukdenu, pod datą 6go Grudnia donosił Kuropatkin, że jenerał Rennenkampf pobił w jednem miejscu japońców i zabrał im 24 armaty.

— Tokio dnia 7go Grudnia. Donoszą tu z japońskiej kwatery, że kule armatnie z 203 metrowej góry uszkodziły kilka pancerników rosyjskich w Port Arthur, a mianowicie: pancernik „Połtawa", „Retwisan", i krążownik „Pollada". — W „Pobiedę" trafiło 34 kul, — Retwisan i Pallada dostały po 34 kul, a Połtawa 11 kul. — Połtawa jest to wielki pancernik o 10 tysiącach tonn pojemności, a kosztował 6 milionów dolarów; Retwitsan miał pojemności 13 tysięcy tonn, kosztował 7 milionów a zbudowany był dwa lata temu we Filadelfii.

— Kwatera japońska przy Port Arthurze dnia 8go i 9go. Pancernik Pereswiet został zbombardowany ze wzgórza 203 metrowego i zatopiony; — krązownik Bayan pali się i nachyla na bok; przód Retwitsana jest pod wodą, — zatopiony też został pancernik Sewastopol. — Jedenaście bomb trafiło w krążownik „Giliak", a transport Amur trafiło 14 bomb; Pobieda zatonęła w miałkiej wodzie i pali się na niej to co wystaje nad wodą, Retwitsan zatonął do reszty.

— Londyn dnia 10go. Donoszą tu z Petersburga, że car wydał rozkaz, że flota Bałtycka ma zabawić się dłużej na wodach neutralnych i ze ma potem wracać na może Bałtyckie.

— Mukden, 9go grudnia. — Przysłane świeżo z Petersburga szarpnele okazały się nieużytecznymi, ponieważ lonty umieszczone przy przy pociskach, nie zapalały się i nie powodowały eksplozyi. Przy odpieraniu ataku japońskiej piechoty, przekonał się komendant bateryi, że szarpnele nie pękały ani w powietrzu, ani padając na ziemię, zaczął przeto nimi strzelać, jak zwyczajnemi kulami, co wywierało mały skutek. Japończycy słabo odpowiadają na ogień armatni. Zimno wzmaga się, a nieprzyjaciołom przykrzy się wojna.

— Tokio 10go. — Jeńcy rosyjscy z Portu Arthura są ciepło ubrani, lecz są wynędzniali. Żołnierze otrzymują codziennie tylko kawałek chleba i nieco słoniny. Oficerowie dwa razy tygodniowo otrzymują koninę. Między oblężonymi szerzy się gorączka tyfoidalna. Zatopione okręty nie miały załogi. Wysadzono ją na ląd. — Niema obecnie o tem mowy, ażeby reszta statków rosyjskich mogła wypłynąć z zatoki na otwarte morze.

— Tokio 10go. — Japoński krążownik Saiyan, o pojemności 1,300 ton wpadł na podwodną skałę i utonął. Ocaliło się 175 marynarzy i 15 oficerów, a utonęło 38 marynarzy i kapitan Tajima. Okręt ten zdobyli japońcy 10 lat temu na chińczykach.

— Londyn dnia 10go. Z Petersburga donoszą tu, że car chce na własny koszt wysłać do Mandżuryi półtora miliona sołdatów. (Ale kiedy oni tam zajadą i co tam będą jedli, kiedy obecnie już armia cierpi tam głód?....)

— Tokio, 11go. Cztery pancerniki rosyjskie, dwa krążowniki i kilka domniejszych statków zostały zupełnie zbombardowane.

— Kwatera japońska pod Mukdenem 12go. Rosyjska artylerya ostrzeliwa bezustannie nasz front, ale nie może nam zrządzić szkodu.

— Kwatera rosyjska pod Mukdenem dnia 12go. W nocy z piątku na sobotę zaatakowali japońcy nasze prawe skrzydło ale zostali odparci.

— Suda Bay, wyspa Kreta, na Śródziemnem morzu dnia 12go. — Rosyjskie krążowniki: Oleg, Dnieper i Groźny, — wpłynęły tu dziś do portu na noc.

— Cape Town, Południowa Afryka dnia 12go. Dwa rosyjskie pancerniki przepłynęły dziś tędy w podróży na wojnę.

— Tokio, 13go. Marszałek Oyama rozpoczął ogólne natarcie na moskiewską armię pod Mukdenem.

— Rząd japońskl wysłał w stronę południa trzy osobne eskadry na przyjęcie Bałtyckiej eskadry rosyjskiej.

AMERYKA.

Cholera na okręcie.

New York, 8go Grudnia. — Okręt Couldson, który wczoraj przybył tu z Jawy, został zatrzymany przez urzędników kwarantanny w przypuszczeniu że na okręcie panuje cholera.

Sześciu mężczyzn załogi zmarło w ciągu podróży. Pięciu innych jest chorych. Kapitan okrętu twierdzi, że to nie jest cholera, lecz choroba „beri-beri". Kapitana i oficerów okrętu zabrano na wyspę Hoffman, a chorych przeniesiono do szpitala.

South Chicago, Ill. Znowu pracują!

W South Chicago zapanowała znowu radość między robotnikami, gdyż fabryki, należące do Illinois Steel Co., zostały w ruch puszczone po kilkotygodniowej bezczynności.

Płaca frachtowych robotników, którzy zarabiali do 8 dolarów dziennie, zostanie znacznie zredukowaną, natomiast zwykli robotnicy otrzymają podwyżkę o 50 centów dziennie.

Straszliwe niebezpieczeństwo pozbawiło go zmysłów.

W porcie nowojorskim stracił zmysły, czyli oszalał niejaki George Fahey. Zastał on przygnieciony pomiędzy dwoma słupami przystani u stóp 23ej ulicy, właśnie gdy wzbierał przypływ wody.

Fahey widział, jak woda z każdą chwilą się podnosiła, jak śmierć się zbliża, strasza czarna nieubłagana. Widział on, że połączone prace 20 przeszło policyantów i strażaków nad uwolnieniem go nie odniosły rezultatu. Widział to wszystko a widok ten przyprowadzał go do rozpaczy.

W końcu uwolniono go, właśnie gdy woda zalewała w nim życie — uwolniono jako obłąkanego. Odwieziono do do szpitala, gdzie leży pozbawiony zdrowych zmysłów.

Coldwater, Mich.

Umarł tu 14 letni Filip Miller, a powodem jego śmierci ma być okrutne traktowanie, jakie poniósł z rąk superintendenta szkół publicznych, Wiktora C. Staley.

Lekarz oznajmił, że według jego zdania chłopak zmarł wskutek chłosty, jaką otrzymał Superintendent szkoły obił chłopaka i jego dwóch towarzyszy za rzekome ubliżenie dziewczynkom podczas zabawy na placu szkolnym.

Uciekają przed branką.

W sobotę wieczorem szerzyła się nad nowojorskim portem silna zawieja śnieżna połączona z silnym wiatrem, tak że kilka okrętów pasażerskich musiało stać na zatoce, zdala od portu nim burza przycichła. Potem wpłynęło do portu i do stacyi emigracyjnej aż ośm naraz okrętów. Na okrętach tych znajdowało się przeszło 5,000 podróżnych trzeciej klasy a między tymi było najwięcej takich co uciekli z Rosyi przed branką do wojska. — Na okręcie „Belgravia" znajdowało się 1,290 międzypokładowych pasażerów i ci ucierpieli na morzu bardzo wiele z powodu wielkiej burzy. Wielu z nich zostało pokaleczonych i posinionych.

Głosy na ostatnich wyborach.

New York, 12go grudnia — Tutejsza gazeta „Times" ogłasza, że obliczenia głosów oddanych na kandydatów na prezydenta, zostały ukończone, z wyjątkiem jednego powiatu w Tennessee i 4 powiatów w stanie Michigan, które zastąpiono głosami przypuszczalnemi.

I tak Roosevelt otrzymał 7,640,560 głosów, czyli o 400,000 więcej, aniżeli otrzymał McKinley w roku 1900. Parker otrzymał 5,094,301, Debs, socyalista, 392,857; Swallow, prohibicyonista, 248,411; Watson, populista, 124,381 i Corrigan, kandydat socyalistyczno robotniczy 33,510.

Razem oddano 13,534,119 głosów. Roosevelt ma większość 2,546,169. Głosów elektorskich Roosevelt otrzymał 336, a Parker 140.

„Verba veritatis" czyli: słowa prawdy.

Waszyngson, 10 grudnia. — Na posiedzeniu „National Civil Service Reform League" wypowiedziano prezydentowi Rooseveltowi gorzkie słowa prawdy, że przez trzy lata swego urzędowania lekceważył przepisy służby cywilnej, wydalając samowolnie jednych urzędników i powołując na ich miejsce innych, pod pozorem „robienia wyjątków". Nelson S. Spencer podnosił zarzuty, a jego mowę przyjęto oklaskami.

W obronie prezydenta stawał Foulke, który powoływał się na to, że konstytucya przewiduje wyjątki, a prezydentowi przysługuje prawo robienia z nich użytku.

Dłuższy termin prezydentury.

Washington, 12go grudnia. Pan Norris z Nebraska ofiarował się wnieść projekt do Izby reprezentantów, ażeby prezydenta i wiceprezydenta w przyszłości wybierać na lat osiem, jednego terminu, jak również senatorów a kongresmanów zaś na lat cztery.

Nieszczęście w kopalni.

Atlanta, Ga., 9 grudnia. — W kopalni Burnett, własności kompanii South Prairie Coal, nastąpił wybuch gazów. Zdaje się, że 15 górników, ojców rodzin, padło ofiarą katastrofy. Wydobyto dotychczas na powierzchnię ziemi 12 zwłok ludzkich, zmienionych tak bardzo i popalonych, że nie można ich rozeznać.

Rozpacz żon i dzieci, zgromadzonych u wejścia do kopalni, jest ogromna. Dwóch górników zostało pokaleczonych.

15,375,276 dzieci w szkołach publicznych w Stanach Zjednoczonych.

Washington, 10 grudnia. — Przyszły raport komisarza oświaty będzie zawierał interesujący rozdział o wspólnem wykształceniu w szkołach i kolegiach w Stanach Zjednoczonych przez Annie Tolman Smith. Wzbudzi to uwagę, ponieważ w statystyce wykazuje, że 92 procent wszystkich dzieci w Stanach Zjednoczonych posiada wykształcenie szkólne i kolegialne. W elementarnych szkołach wspólne wykształcenie jest niczem więcej jak monopolem, gdyż 15,375,276 dzieci uczęszcza do publicznych szkół, przeciw milionowi dzieci które uczęszczają do prywatnych szkół.

Panna Smith wykazuje, że 15,990,803 dzieci uczęszczających do szkół publicznych, 15,378,724 są w instytucyach o wspólnem wykształceniu.

Wykształcenie kolegialne staje się obecnie powszechnem. W 13 ostatnich kończących się z r. 1902 wzrost studentów był o 100 procent, a studentek o 200. W r. szkólnym 1901—02 złożyło w kolegiach 5,502 mężczyzn, a 11,755 kobiet egzamin.

Ukamienowany! Rozpuszczona młodzież amerykańska.

W mieście Chicago, wśród białego dnia ukamienowany został na śmierć przez rozpuszczoną hałastrę uliczną niejaki Abraham Glick, rabin żydowski. — Znajdował się on w podwórku przy bożnicy pod No. 4826 Ashland Avenue w Chicagoi zabijał kurczęta na „Koszer" dla żydów, — gdy naraz banda niewielkich chłopaków amerykańskich, — „zabawiająca" się rzucaniem kul śniegowych w przechodniów, zwróciła swą „zabawę" przeciw staremu rzezakowi Glickowi, liczącemu lat 61. Z okrzykami radości zaczęły staruszka bombardować bestyalskie te „dzieci" kulami śnieżnemi a wreszcie cegłami i kamieniami! (To jest wielki „fun" czyli „zabawa" dla amerykańskich dzieci!....) — Pokaleczony żyd pobiegł na niedaleką ztamtąd policyjną stacyę, a za nim biegła banda tych małych szatanów i bombardowała go ciągle. — Nareszcie prześladowany dopadł stacyi, gdzie na jego narzekania policya odpowiedziała śmiechem i drwinami, — boć ciskanie śniegiem w ludzi uważa policya w Ameryce jako „lots of fun" (wielką uciechę) ale w końcu wysłano z żydem jednego policyanta aby go do rzezalni odprowadził. — Gdy jednak doszli obaj do owego podwórka, — staruszek żyd upadł na ziemię i wyzionął ducha, nim zdołano przywołać lekarza!.... Umarł z potłuczeń i uderzeń jakie mu twardemi śnieżkami i kamieniami zadała w głowę ta piekielka, nieletnia hałastra, a do śmierci jego przyczyniło się też zapewne i wielkie zdenerwowanie, przestrach i oburzenie na małych rozbójników. — Aresztowano potem pięciu chłopaków we wieku od 10 do 14 lat, ale ci zaprzysięgają się, że niczemu nie winni, bo rzucali tylko tak sobie na „fun", dla uciechy! Sędzia puścił ich potem wolno! 1 to jest kraj cywilizowany!..

Zięć swojego zięcia.

Wilkesbarre, Pa. 10go grudnia. — Pięćdziesiąt sześć lat liczący Sylwester Heath, ożenił się z córką swojego zięcia.

Jego żona Sara Hagenbuch, liczy lat 20. Jest córką swego ojca z pierwszej żony, Hagenbucha druga żona jest córką Heatha, który kiedy zaczął od wiedzać swoją córkę i zięcia, poznał Sarę, pokochał ją i został przyjęty. Ponieważ jest niepełnoletnią, musiała uzyskać pozwolenie ojca na małżeństwo Dziwna ta mieszanina pokrewieństwa w innym wypadku mogłaby brzmieć, że Heath jest dziadkiem swojej żony, lecz w tym stosunku, jest on właściwie tylko zięciem swojego zięcia.

Zawiele bawełny.

Z Texasu i z innych Południowych Stanów donoszą, że znowu w tym roku farmerzy tamtejsi posadzili byli zawiele bawełny, przez co ta bardzo staniała. Miejscami kupcy płacą farmerom zaledwie 5 centów za funt bawełny, czystej, oddzielonej od nasienia (ginned), — choć wiadomo, że nie opłaci się uprawa bawełny, jeżeli nie dostanie się za nie po 10c. funt. — Doszło do tego, że pewne stowarzyszenie farmersko kupieckie w Montgomery, Alabama, stawiło wszystkim plantatorom wniosek, aby we wszystkich bawełnianych Stanach spalono choć z jeden milion bali bawełny, — bo wtedy cena jej się podniesie. W mieście czku Kennedy niedaleko Częstochowy w Texas, sprzedawano bawełnę po 5 centów funt w balach!,...

Youngstown, Ohio.

Dnia 13go ukończyła się tu pomyślnie sprawa Fryderyka Wooiffa, „rollera" ze stalowni Carnegiego. Parę tygodni temu napadli go strajkierzy i połamali mu żebra, a on w ciągu bójki zastrzelił ich dwóch z rewolweru. Dziś uwolniono go od wszelkiej winy i kary, bo sąd uznał że on strzelał w obronie swego życia.

Unista do samej śmierci.

W więzieniu stanowem w Auburn N. Y. stracono we wtorek elektrycznością morderce, włocha Boggiano. — Przed udaniem się na krzesło elektryczne oświadczył że mu się to podoba iż kat jego, to jest ten co ma w niego puścić prąd elektryczny, elektryk Davis, — jest unistą. — „Ja byłem elektrykiem unistą", — mówił skazaniec, — „i Davis unistą więc nie wątpię, że on swą „robotę" wykona według wszelkich przepisów unii!"......
Także amator unii!....

Tylko 17 milionów! Słynna oszustka Chadwick zrujnowała tysiące ubogich familii.

Słynna oszustka Mrs. Chadwick z Cleveland, która naciągnęła i zrujnowała kilka banków a przez to doprowadziła do ostatniej nędzy dziesiątki tysięcy depozytorów, — została przecież zaaresztowaną w New Yorku i rozpoczęto przeciw niej kryminalne dochodzenia sądowe. We wtorek przewiezio no ją do Cleveland. Naciągała ona banki w ten sposób, że urzędnikom opowiadała, iż ma od Carnegiego rewersy (notes) na blizko 17 milionów dolarów (16,496,000) które od niej pożyczył, że jest córką nieprawą milionera Carnegiego itd. itp. Przytem urzędnikom banków oddawała w nagrodę za pożyczkę znaczne sumy pieniędzy, czyli, że ich przekupowała, — to też pożyczano jej pieniądze wszędzie. Teraz bankierów tych również aresztują; Carnegiego pozwano do sądu na świadka, by przyznał lub zaprzeczył to, czy od tej baby pożyczył tyle pieniędzy, ale pan Carnegie powiada, że jest chory i że na sąd się nie stawi! Powiada też Carnegie, że ta baba nie jest żadną jego córką ani prawą, ani lewą, ani nieprawą.

Wielki pożar.

Miasto Minneapolis w Minnesocie nawiedził wielki pożar w nocy z wtorku na środę. — Do północy zaczynił pożar szkód za przeszło trzy miliony dolarów, a do rana we środę, szkody dosięgną zapewne sumy 5 milionów. — Trzech strażaków straciło życie. Dalsze szczegóły jeszcze nie podane.

Wheeling, W. Va.

Tej soboty, na linii kolei C. L. and W. w Fairpoint Ohio, gdzie lokomotywy nabierają wodę ze zbiornikowych wagonów (tanks), — włoscy robotnicy, nie rozumiejąc rozkazu foremana, — zatoczyli w to miejsce wagon pełen malassu! Kilka lokomotyw napełniono tym malasem przez pomyłkę, — no, i narobiono sobie wiele pracy z oczyszczeniem tychże od tego syropu.

Zabobonni amerykanie.

Amerykanie, tak wielce przecywilizowani okazują się nierz bardzo zabobonnymi. I tak z New Yorku donoszą o strachu, czyli duchu, który wyprawia hece i niepokoi lokatorów, opowiada niejaka pani Funk, zam. pod nr. 1630 przy Amsterdam avenue. Kto nie wierzy, niech to sprawdzi pod powyższym adresem. — Pani Funk opowiada, że po śmierci jej matki, która umarła przed dwoma laty, duch jej stale się ukazuje i parę razy rozmawiał z nią po śmierci Już kilka razy kiedy wstawiła na kuchnię gotować kartofle, zjawiał się duch matki, dość otyłej za życia kobiety, i wyrzucał jej ugotowane kartofle. Ponieważ hece podobne często się powtarzały, p. Funk wyprowadziła się i wynajęła mieszkanie pewnemu młodemu człowiekowi. Na trzeci dzień po przeprowadzeniu się lokatora, przyszedł do niej i podziękował za mieszkanie, — mówiąc, że mieszkać tam nie może, gdyż duch jakiejś tęgiej kobiety przeszkadza mu i staje z nożem przy łóżku. — Kiedy obcy mieszkać nie chcieli, p. Funk nazad się przeprowadziła lecz zaraz pierwszej nocy po przeprowadzeniu się została przez kogoś niewidzialnego wyrzucona z łóżka. Nieraz niespokojny duch matki tłucze talerze, rzuca krzesełkami, puka do drzwi i nie daje spokoju w nocy. Poraz drugi pani Funk chce się wyprowadzić.

(Mówią, że polacy są zabobonni i wierzą w strachy, a widać, że i pośród amerykanów nie brak bajek nieprawdopodobnych. — (Przyp. Redakcyi).

(Nadesłane)

GWIAZDKA.

Każdy z nas przypomina sobie z dziecięcych lat, i lato błogiego uroku, bogatej nadziei, słodkiej radości kryje w sobie gwiazdka. Matki przez cały rok uciekają się do obiecanek gwiazdkowych, aby zachęcać swoje pieszczotki, swoje robaczki, swoje serduszka do posłuszeństwa, grzeczności, pacierza, do miłości Boga. Na Gwiazdkę mówią do swych dzieci: Pan Jezusek wszystko wam przyniesie, czego tylko sobie życzycie. Dla tego też podczas adwentu, kiedy to "gwiazdory" chodzą z batem po domach egzaminować dzieci z pacierza, ile to tam strachu, ile płaczu! Ale to wszystko nic nie znaczy. Dzieci drżą jak osica bełkocą wkoło Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, a najgorzej zwykle im idzie w "Wierze", bo w niem nigdy do końca dobić nie mogą. A kiedy dopiero straszliwy gwiazdor uchwyci dziecko i zacznie je trzepać batem bijąc rozumie się po własnej cholewie, co to za krzyk, co za lament, co za uroczyste przyrzeczenia poprawy i grzeczności i posłuszeństwa!

Lecz owe straszki i strachy wnet idą w zapomnienie z dzieci z gorączkowem wprawdzie, lubo z pełnem nadziei i radości niepokojem oczekują z nieba św. Józefa z chojną iskrzącą się od światełek i wabiącą łakociami i podarkami. Chłopcy śnią tylko o żonierce. W swej żywej wyobraźni kołyszą się już na koniku w barwnej uniformie żołnierskiej, z lśniącą szabelką przy boku i z ostrogami przy lakierowanych buciskach. Dziewczęta zaś nie mogą się doczekać lalki, różnych sprzętów i mebelków domowych, aby bawić się w tatusia, w mamę lub w gospodynię domu.

Nareszcie nadszedł dzień wigilii. Po domach ruch wielki. Gospodynie krzątają się około placków i innego pieczywa, mężczyźni zaś przed południem schodzą się u krewnych, kumotrów i przyjacieli, gdzie podług "świętego" staropolskiego zwyczaju popłókują "jednemu" śledzia, żeby "Bóg dał zdrowie" i "wesołe święta". Kolejno przypominają sobie dawniejsze lepsze czasy i zabobonne zwyczaje, w które młodsze pokolenie — ku wielkiemu zgorszeniu starych — już wierzyć nie chce. W końcu pogadawszy sobie do syta o starych dziejach rozchodzą się z pochwaleniem Pana Jezusa i z życzeniem wesołych świąt, aby narżnąć sieczki bydełkowi i koniom na święta spożyć wieczerzę "wigilijną" i przysposobić się na pasterkę.

Pomiędzy kobietami gotuje się i wre, a dzieci kręcą się wśród nich czekając na kukiełki lub czyhając na stołowną chwilę, aby bezkarnie zdobyć rodzynkę, śliwkę lub cukierek. Od czasu do czasu dobijają się aczkolwiek napróżno do ustępnej izby, która już od rana wbrew zwyczajowi jest zamknięta na klucz aby przekonać się, co się tam dzieje, bo widzieli jak mamusia i tatula często tam chodzili z różnemi paczkami pilnie zamykając drzwi za sobą. Jakaś wesołe przeczucie przenika ich niewinne serduszka, ale zarazem niezwykła rodziców skrytość i ostrożność dodaje im jakiejś ciekawej trwogi.

Po południu kumoszki i sąsiadki odwiedzają się, aby się dowiedzieć, czy ciasto się rucha, czy placki się podarzyły, ale to tylko na krótką chwilkę, bo praca w domu nie pozwala im na długie rozhowory o strojach i zdarzeniach pomiędzy znajomymi parafii i okolicy.

Przygotowania na święta już się skończyły, już też wieczór i czas na wieczerzę. Na stole pod którym zieleni się snopek siana stoi już siedm potraw; wszyscy zasiadają do wieczerzy. Po modlitwie gospodarz dzieli się pierwszą gwiazdą, — opłatkiem — z żoną, dziećmi i służbą, a potem spożywa się po kolei potrawy. Wieczerza skończona, ale dzieci jeszcze spodziewają się czegoś, jeszcze nie dowiedziały się, co się tam w ustępnej izbie znajduje.

Wieczerza już skończona. Rodzice prowadzą dzieci do ustępnej izby. Drzwi się otwierają i dzieciom przedstawia się wspaniały widok. Świerk obładowany owocem piernikami i ciastkami płonie od światła różnobarwnych świeczek, które olśniewa l żące na stole błyskotki i roczarowuje dzieci. Widać już w nich, szczególnie w chłopcach zakusy złodziejskie, które tylko strach przed starym Józefem i rodzicami powstrzymuje. Wreszcie stary Józef egzaminuje dzieci po kolei z pacierza i rozdawa im podarunki. Gdy skończył poszedł sobie ku wielkiej radości dzieci napowrót do nieba.

Zaraz też wszystko się zmienia. Dzieci z okrzykiem radości rzucają się na owoce i łakocie, aby zaspokoić żołądek. Nikną kawały jabłka w napuszonych buziach, trzeszczą orzechy w zębach lub "dziadkach".

Tymczasem dosyć tego. Mała rabiata rozchodzi się z gwiazdką po mieszkaniu. Chłopcy już są żołnierzami. Jeden jako ułanek wypręża się na koniku, bodzie go ostrogami i wywija szabelkami; inny nabija armatę, drudzy się mustrują waląc pruptem w bęben, że o mało nie pęknie. Dziewczynki zaś rozkładają się z lalkami, ze sprzętami i meblami; mama stara się jak najdokładniej udać matkę pieszcząc i pocieszając swoją niby to płaczącą lalkę; kucharka mrucząc sobie z niezadowolenia coś pod nosem zastawia na metalowych talerzykach różne potrawy zgotowane z pokrajanych jabłek, orzechów i ciastków; gospodyni z pomocnicami szybko ustawia i czyści mebelki gniewając się ciągle na niezręczne i leniwe pomocnice. Rodzicom aż serce skacze z radości i napatrzyć się nie mogą wesoło bawiącej się gromadce.

(Dokończenie nastąpi.)

OD WYDZ. WYK. III POLSKO KATOLICKIEGO KONGRESU.

Do Prasy Polskiej.

W niniejszem piśmie naszem zwracamy się przedewszystkiem do Prasy polsko-amerykańskiej. Czynimy to w tym celu, ażeby przez nią pozyskać zwolenników dla pracy naszej w polskiem społeczeństwie całem, ażeby zdobyć dla niej najskuteczniejsze poparcie i przez to usiłowania Wydziału Wykonawczego uczynić żywotniejszemi a obfitemi w plony.

Prasa jest myślą i słowy każdego społeczeństwa, ono sąd w każdej kwestyi wygłasza, jej zdanie waży bardzo wiele w przebiegu rozmaitych kwestyi publicznych, to też ubiegają się o pomoc Prasy wszyscy, działający na niwie społecznej a więc udajemy się niniejszem i my — prosząc gorąco, prosząc w imię naszych wspólnych interesów narodowych o poparcie trwałe a szczere.

Wydział Wykonawczy z tego, co zdziałał i ile zdziałać zdołał, zawdzięcza bardzo wiele naszym czasopismom, które stale, a bezinteresownie pomieszczały jego artykuły, argumentowały odezwy, podnosiły znaczenie działania i tp. Zaznaczamy to z wdzięcznem uznaniem na każdym kroku i pomoc tę cenimy sobie bardzo wysoko. Kongres nasz ostatni w Pittsburgu, wyrażając tę naszą wdzięczność, oraz zrozumienie pomocy ze strony Prasy, zawarł także w rezolucyach swych gorące słowa podzięki dla polskich pism za dotychczasowe popieranie prac Wydz. Wyk., a zarazem pomieścił tamże serdeczne wezwanie o dalszą takąże pomoc patryotyczną, o podanie dłoni i na przyszłość czynowi przez nas prowadzonemu i nie wypuszczanie z opieki dążeń i spraw Federacyi Polaków Katolików w Ameryce.

Jakkolwiek w sprawiej tej pisaliśmy już niejednokrotnie, to jednak odczuwając potrzebę i pragnąc silniejszej, wydatniejszej pomocy ze strony Prasy, zwracamy się dziś z prośbą tą specyalnie do Szanownych Redakcyi wszystkich pism polskich, w tym kraju stojących na gruncie religijno narodowym: nowy Wydz. Wykonawczy III Kongresu, staje oto przed całym szeregiem prac i zadań ciętkich, ma on do zdziałania znacznie więcej, niż uprzednio, a sam nie zdziała niczego, jeśli nie wspomogą go chętni, jeśli mu z pomocą nie przyjdą, ci, co stoją na czele myśli polskiej na obczyźnie! Do Prasy więc naszej zwracamy się, w pierwszym rzędzie prosząc serdecznie o tę pomoc; ona nas powinna zrozumieć i działalność naszą w imię haseł tradycyi naszych ocenić odpowiednio! Przeto gorąco wzywamy o podanie nam dłoni, tak jak przystało przodownikom prac narodowych, którzy wszelkie dobre sprawy wspomagać i naprzód posuwać powinni.

W szczególności prosimy o pomieszczanie stałe naszych tygodniowych artykułów, w których dajemy sprawę z działania naszego, oraz życia i rozwoju Federacyi Polaków Katolików w Ameryce, przyczem prosimy najuprzejmiej o łaskawe *przesyłanie nam bezpłatne czasopism artykuły owe zawierających pod adresem Wydziału Wyk.* (540 Noble st., Chicago, Ill.). Następnie prosimy o jak najczęstsze poruszanie spraw i omawianie prac naszych w łamach polsko amerykańskiej Prasy co będzie nam wielkiem w trudach naszych ułatwieniem i i prawdziwą pomocą, nadto artykuły tego rodzaju zainteresują nasz ogół, zachęcą i zbliżą go ku nam wyrzeczone zaś światłe i rzeczowo będą nam cenną radą i wskazówką którą zawsze chcemy uwględniać i stosować się do nich będziemy jak najchętniej.

Kończąc to wezwanie niniejsze, prosimy raz jeszcze całą polsko-katolicką Prasę amerykańską o stałe nas wspieranie, a wierząc, że głos ten nasz znajdzie chętne względy, kreślimy się z poważaniem,

WYDZ. WYK.

Przy sposobności niniejszego pisma donosimy ogółowi naszemu, że właśnie niedawno pomieścił „Dz. Milwaucki" dwa bardzo obszerne i piękne artykuły o sprawach federacyjnych i potrzebie sfederowania Polonii, za co mu szczerze wdzięczni jesteśmy.

Sprawa Domu Emigracyjnego w N. Yorku, poruczona Prezesowi Wiel. ks. Truszyńskiemu, zapowiada się bardzo dobrze, o ile z dotychczasowych w kwestyi tej korespondencyi wnosić można.

Z poważaniem

Ks. K. SZTUCZKO, Sek. I,
LEON SZOPINSKI, Sek. II.

Chicago, d. 3 grudnia, 1904.

U ADWOKATA.

Mój panie, chcąc bronić pana skutecznie przed zarzutem złodziejstwa, muszę wiedzieć wszystko! — wszystko.

— Dobrze, ale tego nie powiem gdzie schowałem pieniądze.

Polki-Lekarki w dawniejszych czasach.

Obecnie jest na całym świecie około 8 tysięcy lekarzy-kobiet, z której to liczby dwie-trzecie przypada na Stany Zjednoczone.

W Polsce istniały już w najdawniejszych czasach kobiety-lekarki; w Poznaniu w r. 1278 mieszkała kobieta-lekarka, imieniem Joanna; w Krakowie około roku 1370 żyła druga kobieta lekarka, imieniem Katarzyna.

Historya Polski zachowała jeszcze jedno imię kobiety, znającej medycynę, chociaż nie zajmującej się praktyką. Jest to Elżbieta, siostra króla Kazimierza Wielkiego i żona Karola Igo, króla węgierskiego. Przypisują jej wynalezienie środka na reumatyzm, zwanego "Wodą królowej węgierskiej". Pewnego dnia — głosi podanie — królowa dostała gwałtownego ataku reumatyzmu i nikt nie mógł jej ulżyć.... Kazała wtedy nalać rozmaryn spirytusem winnym i wysmarować nim swe członki kilkakrotnie. Środek ten pomógł znakomicie; sędziwa królowa, mająca wtedy już 70 lat wieku, żyła jeszcze lat dziesięć, nigdy nie uskarżając się na bóle reumatyczne.

Dr. Melania Lipińska tak charakteryzuje położenie kobiet-lekarek w dawnej Polsce:

"Wielbiono je i szanowano. W sferze swych czynności równą była kobieta mężczyźnie. Wojny i życie publiczne wypędzały często i na długo mężów od ogniska domowego. Rządy gospodarstwa spoczywały więc wyłącznie prawie w rękach kobiet. Dzięki temu rozwinął się w Polsce typ kobiety dzielnej i energicznej, przedsiębiorczej i pomysłowej, wynajdującej nowe rynki zbytu i oszczędną skrzętnością zakładającej podwaliny wielkich fortun magnackich.

W prostej odzieży, z pękiem kluczy u pasa, przebiega ona pola, pilnuje robotników, liczy, kupuje, sprzedaje, zawiera umowy, prowadzi sprawy sądowe, wysyła na rynki europejskie statki ze zbożem, drzewem, miodem, woskiem, żywicą.

Pieniądz w ten sposób zdobyty używa na powiększenie posiadłości na wysyłanie synów do wszechnic (Kraków, Padwa, Paryż). Słowem krzewi w kraju oświatę i dobrobyt.

Jan Sobieski, pisząc swą genealogię dla nuncyusza papiezkiego, temi słowy scharakteryzował swą matkę: "Matka moja miała serce nie kobiece, lecz męskie, od najwcześniejszych lat wpajała w nas chęć naśladowania przodków, sławiąc ich zapał i męstwo, jakiemi odznaczali się w obronie Kościoła i ojczyzny. Po śmierci ojca, mawiała nam, że gdyby który z jej synów uciekł z pola bitwy, nie uważałaby go więcej za swoje dziecko".

Rezultatem zaś było to, że starszy z dwóch synów tej prawdziwej Rzymianki XVIIIgo wieku, Marek zginął w bitwie przeciw Turkom, młodszy zaś Jan, uratował chrześciaństwo i Polskę przed zalewem muzułmańskim.

Wkrótce po powtórnem otwarciu Wszechnicy krakowskiej, niemiecki ksiądz Marcin opisuje zdarzenie następujące:

Pomiędzy studentami był jeden szczególniejszych zdolności i zapału. Wykryto, że była to młoda dziewczyna, Wydział był zgorszony, ponieważ w owych czasach zmiana ubrania kobiecego na męskie była występkiem. Młoda dziewczyna pociągnięta została do odpowiedzialności przed trybunał kościelny. Gdy zapytano ją o przyczynę występku, odpowiedziała: "Z miłości dla nauki!" Koledzy jej świadczyli na korzyść oskarżonej, która przodowała wszystkim swym zapałem do nauki.

Wobec tego sędziowie dali dowód pobłażania i zamknęli ją tylko w klasztorze, gdzie uczyła zakonnice, a potem została przełożoną.

Podczas Wielkiej Rewolucyi i huraganu epopei Napoleońskiej, który burzliwą nawałnicą czy ognistą błyskawicą przeleciał przez Europę, nie ominąwszy Polski, sprawa kobiet-lekarek w ogóle była w zastoju, jakkolwiek najszlachetniejsze umysły kobiece Francyi, Niemiec i Polski gorąco się nią zajmowały.

W szeregu kobiet, które niepożyte zasługi oddawszy tej sprawę, wyryły swe imiona złotemi zgłoskami w historyi nauki, należy się pierwsze miejsce Polce, pani Maryi Kolomb, dzięki której leczenie wodą w nową weszło fazę.

Marya Kolomb urodziła się w Warszawie dnia 16go Lipca 1808 roku. Pochodziła z rodziny hugonotów, wygnanej z Francyi przez odwołanie edyktu Nantejskiego. Przodkowie jej wraz z wielu innymi rodakami znaleźli gościnne przyjęcie w Rzeczypospolitej. Doznawała ona od lat najmłodszych wielkich cierpień fizycznych, do tego stopnia, że stracono nadzieję, czy w ogóle żyć będzie długo. Priessnitz wyleczył ją jednak hydropatyą; wtedy postanowiła poświęcić się medycynie. Na początku wraz z siostą służyła Piessnitzowi za tłómaczkę dla chorych Polaków i Francuzów. Po sześciu latach pobytu w Graeffenbergu postąpiła w nauce medycyny o tyle, że sama już mogła leczyć.

Dziś zapomniana zupełnie, położyła jednak w swoim czasie wielkiej zasługi.

(Dz. Narod.).

Co mówił Bartek.

Ze wszystkiego co jeno żyje i dech w sobie ma, najtrudniejszy do rozpoznania na świecie jest człowiek. Bo na ten przykład, polem albo sadem chodzący, odróżnienie w siebie masz, co jest proso a co znowu rzepak albo szparagi. Także samo koń albo krowa, obejrzysz, to widzisz w ten moment, co jest.

Powiadają, co na ziemi wielkie miliony ludzi. Ale ja chwalić pana Boga, na świecie kawał czasu jużem się wyleżał i na taką bajkę brać się nie dam i padam też, jako to jest bajka i nic więcej, bo dobrze w tym interesie pogmerawszy, obaczyć lekko można, że i ćwierci z tego nie ostanie, coby się ludźmi przezywać słusznie miało.

Znam ja przeróżnych, bo w rozmaitym fachu zatrudnienie mający, z niejednego pieca chleb jadłem i na wozie i pod wozem byłem i na różności się w życiu zapatrzyłem. Widziałem też ta ich, co od maleńkości ludzką krzywdą pasioni, na łajdaków wyrośli, a ludzie im nisko czapkowali. Napatrzyłem się na wydmikuflów w rękawiczkach i cylindrach chodzących, którzy we łbie i w sercu puści jako te ich cylindry byli, którzy po to jeno na świecie powietrze psuli, żeby się najeść, nabawić, pieniędzy napożyczyć, a jak przyszło do oddania, to się niby jako piskorz wywijali.

Na rodzone oczy mężów oglądałem, co sumienia nimający, pensye i zarobek z kolegami przechulawszy, rodzonym dzieciakom bez butów spacerować pozwalali. Napatrzyłem się dosyć na ludzi, co w sobie tegoci nawet miłosierdzia ani wdzięczności nie mieli co ten pies nierozumny, który, jak mu co dobrego zrobisz, to ci pamiętać będzie.

A są przecie nawet i przysłowia takie, co mówią na ten przykład: Za twoje myto, jeszcze cię obito; i prawda, najdą się niejedni, co tę renkę dobrze robiącą okaliczą i tyla.

Są szybrawce dla samej jeno frajdy, co bez nijakiego pożytku dla siebie, pod drugim dołki kopią....

No i powiedzcie mi teraz wielmożne państwo, czy takieci wszystko — to ludzie? To jest przecie od zwirzaka gorsze, który duszy ani zrozumienia nimający, żyje i wtedy jeno szkodę robi, jak mu ma ciek z głodu piszczy.... Czyli na rozum wziąwszy, w ogólności teraz na całym świecie, ludziów prawdziwych — to kupka jest nieduża.

Ostre zimy.

Wczesna w roku bieżącym zima w Europie przypomina pamiętne z powodu długotrwałości i surowości zimy lat ubiegłych. Szczególnym zbiegiem okoliczności, w ubiegłem stuleciu lata, pamiętne wielkiemi wojnami, zaznaczyły się również w pamięci ludzkiej niezwykle ostremi zimami. I tak, upamiętniły się zimy w r. 1812, 1870 i 1877. Opierając się na tych datach powyższych, możnaby i w r. b. przepowiedzieć zimę ostrą. Jedną z najostrzejszych wogóle była zima roku 1709. Jeszcze w marcu panował taki mróz, że ślina zamarzała, zanim dosięgła ziemi. Na początku maja jeżdżono jeszcze sankami po morzu Bałtyckiem. Wszystkie zasiewy zimowe zmarzły doszczętnie, ziemia bowiem przemarzła do głębokości 9 stóp. Mróz zniszczył też doszczętnie winnice Francyi południowej, a morze Adryatyckie zamarzło. Pamiętna ta zima stanowiła epokę, od której lud prosty rachował lata następne. Podczas zimy 1693 r. wilki podchodziły gromadnie w Polsce i Austryi do miast porywając ludzi i zwierzęta. W roku 1664 Tamizę pokrył lód grubości 61 cali. Ptaki wyginęły w Anglii skutkiem mrozów prawie zupełnie. W r. 1687 jeżdżono w marcu sankami przez zatokę Gdańską do półwyspu Heli. D. 30 stycznia r. 1658 król szwedski Karol X przeszedł z armią i działami. Mały Bełt po lodzie i zdobył wyspę Fuehnen. W 1651 r. spadły w Niemczech, jak opowiada kronikarz Stollberger, takie śniegi, że od miasta do miasta kopano przejazdy, aby umożliwić dostawę żywności. Nawet wozy próżne zaprzęgano w cztery konie, a w całym kraju modlono się o odwrócenie klęski. Gdy następnie śniegi stopniały, olbrzymia powódź zlała wszystkie drogi, przcinając komunikacyę od niedzieli Palmowej do Wielkiejnocy. W XVI wieku odznaczały się ostremi zimami lata 1593, 1592, 1578, 1573, 1569, 1564, 1514 i 1513. Jak kroniki wspominają, d. 17 marca roku 1439 jeżdżono po lodzie z Lubeki do Danii sankami. Podczas zimy 1442 r. śnieg pokrył ziemię w niektórych miejscowościach Saksonii na 36 stóp, tak, że, według słów kronikarza, ani konno, ani powozem, ani też piechotą nie można było podróżować.

Amerykańska armia.

Wiadomem jest, że Stany Zjednoczone w stosunku do swej ludności mają najmniejszą armię, ale nie wszystkim wiadome są bliższe szczegóły tej armii. Otóż opierając się na sprawozdaniu ministra wojny Tafta, podajemy czytelnikom niektóre bliższe informacye. I tak:

Armia St. Zjednoczonych z rokiem fiskalnym kończącym się z dniem 15 października, liczyła 3,744 oficerów i 56,439 szeregowców — razem 60,183 żołnierzy.

W roku zeszłym, fiskalnym do 30 czerwca, z wyjątkiem obsługi szpitalnej na Filipinach przyjęto w szeregi 26,380 nowych żołnierzy, z tych 6 372 zapisało się ponownie po wysłużeniu swego terminu.

Oprócz kilku utarczek z maurami na Filipinach, w jednej z których zginęło dwóch oficerów i 13 szeregowców, żołnierze nasi nie brali żadnego udziału w walkach.

Ogólne wydatki na utrzymanie armii w ubiegłym roku fiskalnym kończącym się z dniem 30 czerwca b. r. wynosiły 112,169,520.37. Wydatki na rok bieżący oznaczono na 125,929.393,46 doll.

Z ogólnej liczby żołnierzy z różnych powodów zmarło tylko 629, chociaż 25,379 żołnierzy było po zagranicami Stan Zjednoczonych. Cenzus wykazuje 8.95 śmiertelności na 1000 osób, a śmiertelność w armii wynosi tylko 9.30 proc

Szeregowiec amerykański pobiera 13 dol. miesięcznie, suma to w porównaniu z innymi krajami dość pokaźna; austryacki żołnierz otrzymuje 73 ct. miesięcznie, francuski 1.75 d., niemiecki 2,50 dol., angielski 7.14 dol., japoński 60 ct, rosyjski 12 ct.

Na założenie i rozszerzenie zakładów wojskowych w ubiegłym roku wydano 10,037,928 88. Od czasu inauguracyi obrony wybrzeża wydano na ten cel 110,000,000 dol. a 65 milionów dolarów jeszcze zostanie wydanych. Umieszczono razem 334 większego kalibru armat, 587 szybkostrzelnych armat i 376 12 calowych kartaczówek. W ubiegłym roku fiskalnym umieszczono 34 armaty rozmaitego gatunku.

Oprócz stałego wojska, każdy stan posiada milicyę. Raport ministra wojny oznajmia, że w kilku stanach starania postawienia milicyi na równej stopie z armią regularną, wydały pożądane owoce. Uchwały zostały przeprowadzone milicyę uzbrojono i wyposażono odpowiednio tak że w niczem prawie nie ustępuje ona regularnemu wojsku.

Echa z Wystawy.

Zarobił jak Zabłocki na mydle.

Jacob Althaus i inni akcyonaryusze widowiska „bitw boerskich" na wystawie powszechnej, prosili sąd obwodowy o zamianowanie zarządcy upadłości.

Powiadają oni w skardze, że przedsiębiorstwo rozpoczęto z kapitałem zakładowym 250 tysięcy; dochody do 23 listopada wynosiły 600,000, a wydatki 700,000 dolarów.

Z akcyjnego kapitału wpłacono tylko 55,000. Kompania zamierza odbyć „podróż artystyczną" po Stanach Zjednoczonych.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

„Przyjaciel Ludu", pismo istniejące rok 44, przechodzi na własność Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

Gniezno.

Minister robót publicznych zezwolił na rozpoczęcie prac wstępnych przy budowie toru kolejowego z Wronek przez Obrzycko do Obornik.

Poznań

Nauczyciel Koralewski, znany z zajść wrzesińskich, złożył egzamin na rektora.

Srem

Do rady miejskiej wybrano tu w trzeciej klasie pozasłubowego nauczyciela gimnazyalnego Smolibockiego 147 głosami przeciwko 143. W pierwszej klasie wybrani zostali dwaj niemcy.

Gdańsk.

Pomiędzy Zajączkowem a Lubawą w Pr. Zach. wykoleił się wskutek wielkiej zawieruchy śnieżnej pociąg osobowy. Podróżujących, których było około 20, nie spotkało żadne nieszczęście. Sniegu spadło na kilka stóp.

Toruń.

W Charlottenburgu inżynier p. St. Kosiński uzyskał patent na aparaty dla osuszania domów, które wytwarzają gorączkę do przeszło 200 stopni bez najmniejszego uszkodzenia murów. Do konkursu stanęli i inni wynalazcy niemcy, lecz aparaty naszego rodaka uznano za najdoskonalsze.

Poznań.

W teatrze miejskim w czasie przedstawienia nastąpiło przerwanie elektrycznych drutów. Izolatory umieszczone pod dachem tak się uszkodziły, że spadły na rynnę dachu. Cyna się stopiła, a krople jej zapaliły drzewo w kozłach. Straż pożarna miarkowała co się dzieje, pilnowała wszakże, aby ogień nie szerzył się dalej i dopiero się zabrała do gaszenia, gdy przedstawienie się ukończyło. O godzinie pół do drugiej ugaszono tlejące się belki i straż pożarna ustąpiła. Publiczność w teatrze o tym pożarze nic nie wiedziała.

Leszno.

Zasądzeniem 13letniego Wojciecha Grzybki przez sąd leszczyński na 3 miesięczne więzienie za obrazę majestatu, zajmują się obszernie gazety niemieckie. Podnoszą mianowicie tę kwestyę, czy 13 letni chłopak może w ogóle popełnić crimen laesae majestatis, nie formalnie, bo pod tym względem wyrok sądowy już zapadł, ale wszystko to co taki chłopak powiedzieć może w rzeczy samej dla majestatu cesarskiego obraźliwem być może. Mnożące się procesa o obrazę majestatu — piszą dalej gazety niemieckie — wytaczane starym babom, nieletnim smarkaczom, dają wiele do myślenia i zniewalają do zastanowienia się nad kwestyą czy na tym punkcie prawodawstwa nie znalazłoby zreformować. Moralny skutek takich procesów bardzo jest nikły. „Berliner Ztg". pisząc o wypadku dodaje w końcu: „Sprawozdawcy pism hakatystycznych podnoszą bezdenne zepsucie i moralny upadek Grzybki. Może on jest wychowańcem jednej z tych wzorowych szkół, w których jeden nauczyciel przeszło 300 dzieci naucza. To przedewszystkiem należałoby konstatować".

Bytom.

„Gwieździe", pismu illustrowanemu w Bytomiu, skazanej niedawno za podburzanie do gwałtów" na 300 mar. kary i koszta, wytoczono nowy proces, który zapowiada się bardzo ciekawie. Prokuratorya bytomska skarży Gwiazdę o to, że zwróciła się do rodziców polskich, aby w domu do dzieci przemawiali wyłącznie po polsku. — Ma to być rzekomo przeciwdziałaniem rozporządzeniom rejencyi opolskiej wydanym dla szkół, celem nauczania dzieci języka niemieckiego.

Kościan.

W Kościanie w krótkim czasie trzy kamienice przeszły z rąk polskich w niemieckie. I tak na przedmieściu Poznańskiem sprzedał Jankowski nową kamienicę ze składem pantoflarzowi Wunschowi; browarnik Balakowicz sprzedał od dawnych lat w polskich rękach się znajdujący browar niemcowi Deslerowi, a teraz stolarz Ignacy Ginter sprzedał nową kamienicę ślusarzowi Hoffmanowi. Nie dość na tem, słyszymy bowiem, że w Rynku jedną z największych kamienic zamierza obecny właściciel Polak sprzedać Niemcom. Kościan, warownia polska, po mału zmienia oblicze, niestety z krzywdą Polaków i polskości.

Gniezno.

Wieś szlachecka Ujazd w powiecie gnieźnieńskim obejmująca 900 morgów obszaru znakomitej pszennej ziemi, z okazałymi budynkami i ślicznym pałacem, dotychczasowa własność pana Tadeusza Jaraczewskiego z Dziedkowa, przeszła mocą kupna na własność domu bankowego Drwęski and Langner w Poznaniu. Ujazd, który uchodzi za jeden z najlepszych majątków w Gnieźnieńskiem, sprzedanym będzie dalej i to w całości, lub też w parcelacyi, lecz tylko Polakom. Jestto już piąty majątek w powiecie gnieźnieńskim, który dzięki zabiegom firmy Drwęski and Langner ostaje się w rękach polskich, a mianowicie: — Podarzew, Ujazd, Gurowo, Gniewkowo i Brudzewko, z tych trzy ostatnie wydobyto z rąk niemieckich.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

J. E. Arcybiskup warszawski Wincenty Chościan Popiel, w podróży powrotnej do Rzymu, przybył do Krakowa gdzie zasięgnął porady u znanego okulisty professora Wicherkiewicza, który już przed paru laty zdjął pomyślnie kataraktę Najdostojniejszemu Arcypasterzowi.

Drozdowicze.

W Drozdowiczach uż obok Przemyśla w dniu 9 z m. wybuchł pożar, który w przeciągu kilku godzin zniszczył sześć zagród włościańskich. Ogień powstał wskutek nieostrożności.

Kraków.

W Zakrzówku pod Krakowem zmarł 20 listopada w 90 roku życia Walery Eliasz Radzieński artysta malarz.

Kraków.

Z Białej donoszą, że we środę z. m. zastrzelono tam gołębia przy którym znaleziono karteczkę ukrytą w gęsiem piórze, a zawierającą następujące słowa skreślone po rosyjsku:

„W nocy na 9go wykonano wycieczkę, 3 baterye zniesione działa zagwożdżono. Wojenny sztab kapitan Miestwieńskij.

Okazuje się więc, że był to gołąb pocztowy, wypuszczony dnia 23 października z Portu Artura, który zabłąkał się aż do Galicyi.

Orkany śnieżne.

W Karpatach szerzą się gwałtowne śnieżyce. We wielu miejscach śnieg leży na wysokości 2 metrów przeszło. — Na niektórych liniach skutkiem zasypania dróg wszelki ruch przerwany. Podobne wieści nadchodzą również z Bośnii. Z pojedyńczemi miejscowościami górskiemi wszelkie połączenie ustało, gdyż śnieg leży w wielu miejscach na wysokość 3ch metrów. W Serbii zima wystąpiła z całą surowością: ciepłomierz wskazuje 12 stopni mrozu.

Kraków.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w tamecznej odlewarni braci Sprzeków — tej samej, która wykonała odlewy bronzowe do pomnika Mickiewicza we Lwowie — jest już na wykończeniu odlew statuy Kościuszki na koniu do pomnika mającego stanąć na rynku krakowskim. Model, — jak wiadomo, wykonał zmarły przed kilku laty znakomity rzeźbiarz lwowski, Leonard Marconi. Odlew Kościuszki na koniu wykonany w bronzie, wysoki jest pięć metrów i czterdzieści centymetrów Kościuszko jest przedstawiony w sukmanie z szarfą generalską przez piersi. Lewą ręką trzyma cugle konia, którego jakby w tej chwili ostrem zatrzymał. W prawej ręce trzyma wzniesioną konfederatkę, patrzy również na prawo. Zda się że dziękuje ludowi, który go wita radośnymi okrzykami. Pomnik będzie ustawiony już na wiosnę przyszłego roku na rynku krakowskim w tem samem miejscu, gdzie ongiś Kościuszko przemawiał do ludu.

Tarnów.

Corocznie w jesieni, gdy zjeżdżają do nas oficerowie ekwitacyi, mamy do zanotowania fakt jakiegoś wybryku na „cywilach", którzy zawsze padają ofiarą. W tym roku zmieniły się role, a miejsce przybyszów zajęli oficerowie załogującego tu 2 p. ułanów. Panowie ci żegnali onegdaj przeniesionego kolegę swego, ks. Sch., ucztą w hotelu. Po obfitej libacyi opuścili hotel, a idący na przedzie prowadził ich, trzymając przed sobą szablę w pochwie W tej wędrówce przez ul. Krakowską, tuż przy nowo budującej się tamże szyny budowlane spokojnie idącego p. K. Gdy ten grzecznie o powód takiej niegrzeczności zapytał, odebrał razy od wojowniczych synów Marsa, a jeden z nich Polak porucznik L. uderzył go w twarz. W odpowiedzi na to p. K. wyciągnął rewolwer, który w owej chwili wypalił tuż obok nogi jednego z oficerów. Awantura przybrała większe rozmiary, wszyscy udali się na policyę, gdzie spisano protokół i całą sprawę oddano do komendy wojskowej i na drogę sądową.

Borysław.

W dniach ostatnich znów pożar nawiedził szyby naftowe w Borysławiu. Każdy pożar ropy naftowej jest groźnym, gdyż nigdy rozmiarów, jakie przybrać może, i nieszczęść, jakie zdolny jest spowodować nie można przewidzieć. Tym razem zdarzyło się tak szczęśliwie, że dzięki energicznej i dzielnej akcyi ratunkowej ogień zdołano umiejscowić na szybie Lukawieckiego, w którym wybuchł i obeszło się bez ofiar z ludzi. Strata jest i dla właściciela szybu i dla robotników bardzo znaczna, stratę stanowią bowiem nietylko spalona ropa i zniszczona urządzenia, ale długi zastój w robocie w tym szybie.

Równocześnie donoszą z Borysławia, że aresztowano tam Juliusza Rychlickiego, Wojciecha Gabryela i Karola Iwała, stojących na czele tamtejszej socyalistycznej organizacyi robotniczej, i robotników Chomicza, Kaudcesfera i Kuźmę, wszystkich pod zarzutem zbrodni podpalenia lub namowy do podpalania. Zbrodni tej mieli się oni dopuścić podczas niedawnego wielkiego strajku w Borysławiu. Aresztowani wypierają się winy. Odstawiono ich do sądu w Drohobyczu, a stamtąd do Sambora, gdzie ich zamknięto w więzieniu śledczem. Smutny to fakt i świadczący o strasznem zdziczeniu obyczajowem, skoro robotnik jest zdolny podłożyć żagiew pożaru pod swój własny warsztat pracy i pod dobro tych, którzy go żywili. Jako podpodpalaczy aresztowano prowodyrów ruchu strajkowego. I to nad wyraz jest smutne, jeśli zarzut prokuratorowi okaże się słusznym: — przywódzcy rzesz robotniczych.... podpalaczami!

Kraków.

Strajk medyków w Krakowie został zażegnany. Młodzież wydziału lekarskiego po długiej nader ożywionej dyskusyi odrzuciła wniosek p. Freidekera o prowadzenie w dalszym strajku, a natomiast przyjęła znaczną większością wniosek p. Rejchmana, uzupełniony poprawkami, odraczający strajk aż do maja r. p. z tego powodu że kontretne żądania młodzieży zostały do pewnego stopnia spełnione. Gdyby się okazało, że delegacya tegoroczna w sumie 226.400 kor. nie wystarczy na rok kalendarzowy 1905 i gdyby ministerstwo w ciągu kwietnia nie dało rękojmy pokrycia defycytu za rok wymieniony, słuchacze medycyny zapowiedzieli rozpoczęcie strajku z początkiem maja 1905 r. Uchwalono też rezolucye w sprawie różnych potrzeb naukowych i otworzenie potrzebnych katedr.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zmiany po parafiach.

W dyecezji Kujawsko-Kaliskiej: Ks. Edward Łukaszewicz, zarządzający par. Przyrowem, mianowany proboszczem w Sompolnie, — Ks. Kajetan Krajewski, wikarjusz z Zajączków, mianowany zarządzającym tą parafją. — Przeniesieni na rządzający parafjami: ks. Piotr Ostaniewicz z Dworszowic do Niedośpielina; ks. Antoni Leśniewski z Woli Wiązowej do Dworszowic; ks. Norbert Milewski z Niedośpielina do Wielgomłynów; ks. Teodor Suk z Gruszczyc do Charłupi Wielkiej; ks. Jan Grodek z Wielgomłynów do Pyzdr. — Przeniesieni wikarjusze parafij: ks. Marjan Godlewski z Kościelnej Wsi do Pajęczna; ks. Roman Zieliński z Masłyni do Bohdanowa; ks. Józef Krukowski z Kamieńska do Uniejowa; ks. Edmund Gizowski z Brzeznia i ks. Leon Ocik z Kruszyno jeden na miejsce drugiego. — Zmarli: ś. p. ks. Maciej Piaścik, dawniej zarządzający par. Grzymiszewem; ś. p. o. Archanioł Gorczyca, bernadyn, w Kole; ś. p. ks. Juljan Kucharski, zarządzający par. Wiewcem; ś. p. ks. Stan. Grabiński. zarządzający par. Walichnowami.

Sosnowice.

Z powodu ogłoszenia mobilizacyi w pow. będzińskim, odbyło się w Sosnowcu przed paru dniami zebranie obywateli miejskich i fabrykantów pod przewodnictwem prezydenta Safronowa. Przedmiotem obrad było obmyślenie nadzwyczajnych środków pomocy dla rodzin zapasowych żołnierzy. Zebranie postanowiło wybrać komitet, którego zadaniem będzie wspomaganie tych rodzin. W skład komitetu weszli: prezydent Safronow, jako przewodniczący z urzędu, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań oraz pp.: Mrokowski, Mayerhold, Oppeheim, Kaluziński, Maymond, Macukow, Bystrzanowski, Skawiński, Lewandowski i Szczewski. Do rozporządzenia komitetu oddano: z wniesionych zamiast podwód w naturze gotowizną pozostałość 2,735 rb. i kredyt przewidziany ustawą na wypadek mobilizacyi w czasie wojny w sumie 2 tys. rb., razem 4,735 rb. — Komitet rozpoczął swe czynności.

Warszawa.

W dniu 5 listopada przywiezione zostały do Warszawy zwłoki poległego pod Laojanem nauczyciela i uczonego lingwisty, śp. Wacława Taczanowskiego. Sprowadzeniem zwłok zajął się szwagier śp. Taczanowskiego, p. Henryk Mojkowski, który powrócił jako ranny z po. walki na Dalekim Wschodzie. Po dojściu trumny w osobnym wagonie do stacyi kolei Nadwiślańskiej, zwłoki przeniesione zostały do kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach. Dnia następnego nastąpił pogrzeb i złożenie zwłok do grobu. Pogrzeb poprzedziło uroczyste nabożeństwo żałobne, odprawione o godzinie 11 i pół rano.

Pogrzeb śp. Taczanowskiego odbył się ustanowionemi honorami wojskowemi. Przy złożeniu zwłok do grobu, oddział żołnierzy pożegnał zmarłego na polu bitwy chorążego, salwami karabinowemi. W smutnej uroczystości wzięli udział przedstawiciele gimnazyum IVgo, w którem ś. p. Taczanowski, prowadził wykłady języka polskiego, oraz wszyscy jego uczniowie.

Łowicz.

Wszyscy którzy widzieli cara teraz i niewiele dalej, jak przed rokiem, w czasie ostatniej jego bytności w Skierniewicach, znaleźli w nim wielką zmianę. Posiwiał na skroniach, zestarzał się, a cały wyraz twarzy nosi wyraźne cechy przygnębienia i troski. Car liczy obecnie 36 lat. Niedawno jeszcze wyglądał młodziej, obecnie wygląda starzej, aniżeli wiek jego. Ruchy jego nabrały pewnego rodzaju automatyczności, z jaką spełnia ceremoniał żegnania i błogosławienia wojska powtarzany już tylekrotnie, zawsze w tych samych okolicznościach, a w tych samych słowach ze zmianą tylko miejsca. Podczas pobytu cara padał ciągle deszcz, a chmury i słotny dzień listopadowy nadawały całej scenie widok smutny i ponury.

Naczelnik policyi w Sosnowcu zastrzelony.

D. 12 z. m. zabito dwoma wystrzałami rewolwerowemi naczelnika policyi v. Nerlicha w Częstochowie. Gdy v. Nerlich przechodził obok „Hotelu Angielskiego", wyszło z niegoż trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn, z których jeden po oddaniu ukłonu naczelnikowi, wystrzelił do niego dwa razy i na miejscu zabił, poczem wszyscy 3 wsiedli do dorożki i odjechali.

Powodem zabójstwa było nieludzkie postępowanie v. Nerlicha w Dzień Wszystkich Świętych, kiedy tenże kazał strzelać do powracającego z kościoła tłumu pobożnych dla tego, że na czele tłumu stanęło niespodziewanie kilku wyrostków, krzycząc: „Hura!" i „Nie pójdziemy na wojnę!" Zabito wtedy kilka i poraniono kilkanaście osób; rozgoryczenie na Nerlicha było więc ogromne. Swoją drogą był on już od dawna nienawidzonym.

Stan wojenny dla Warszawy.

Kraków. — Donoszą tu, że następna niedziela po rozruchach minęła spokojnie. Zajść nie było żadnych, aczkolwiek oczekiwano powtórzenia wypadków, jakie miały miejsce 13 zm.

Jak donoszą z Warszawy do Naprzodu, rząd zamierza, pomimo wszystkiego, przeprowadzić w Warszawie dnia 4go Grudnia mobilizacyę. Poprzednio zaś ma być ogłoszony stan wojenny.

W czasie zajść w niedzielę 13 z. m., — jak obecnie konstatują — zabito 10 osób, między tymi 4 tajnych agentów, których zapisano jako „niewiadomego zajęcia". Żydów zabito dwóch, z tych jednego chłopaka 17 letniego.

Między rannymi jest jeden robotnik, który ma ramię odrąbano. — W ogóle ran ciężkich dużo.

Od ołtarza do koszar

Czytamy w „Gońcu" warszawskim:

Komunikują nam z Włocławka fakt następujący: Miał się odbyć, w Warszawie ślub tutejszego mieszkańca p. R., pracownika handlowego, rezerwisty, który po ogłoszeniu mobilizacyi musiał się zgłosić na punkt zborny Rodzina narzeczonego, powiadomiła o zaszłym fakcie radziła zaniechać małżeństwa, ale panna T. telegraficznie doniosła narzeczonemu, iż najbliższym pociągiem z siostrą przyjeżdża do Włocławka Ponieważ wszystkie formalności przedślubne były załatwione, więc na wyraźne żądanie panny T. termin ślubu przyspieszono Odbył się ów ślub we wtorek dnia 25go Listopada we Włocławku; pan R. nie chciał wiązać narzeczonej i zwracał jej słowo, ale panna jak najstanowczej domagała się zawarcia małżeństwa. Prawie bezpośrednio nowożeniec udał się od ołtarza do koszar.

Baczność Abonenci!
Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „Żywot Pana Jezusa", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Ksź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem: Ks. K. Sztuczko, C. S. C. 540 Noble str., Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych.................... $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

NAOKOŁO SWIATA

Zaburzenia w Dźwińsku.

Nietylko w guberniach polskich ale i w głębi Rosyi zachodzą rozruchy. Oto co „Dwinskij listok" pisze:

Dnia 13, 14 i 15go listopada wydarzyły się w Dźwińsku zaburzenia, wywołane przez szeregowców rezerwy, które wzniecily u ogółu rozmaite rozprawy i komentarze, bynajmniej jednakże nie wyjaśniające przyczyn lub motywów tych nieporządków. Tłómaczyć je wyłącznie sprawców zaburzenia byłoby nader ryzykownie i jednostronnie. Zaburzenia tylko gwoli zaburzeniom nie mogły wyniknąć w danym razie. Z rozmów naocznych świadków wielu z rezerwistów otrzymujemy wrażenie, że nie są oni nietylko awanturnikami, ale są najdobroduszniejszymi rosyanami, — spokojnie wypowiadającymi gotowość do zmierzenia sił swoich z nieprzyjacielem — na Dalekim Wschodzie i bynajmniej, jak widać, nie usposobionymi do wybryków. Tymczasem fakta mówią co innego.

Zestawiając to i tamto, mimowolnie nastręcza się pytanie: jakie są przyczyny smutnego objawu? Psychologia tłumu ma oczywiście swoje prawa, z któremi w każdym oddzielnym przypadku należy się liczyć. — Niektórzy np. z rezerwistów głośno oznajmiali publiczności o ciasnem rozmieszczeniu ich po lokalach prywatnych, o tem, że są głodni, że krzywda jest płacić po 1 rb. 50 kop. i drożej za butelkę wódki pokątnym handlarzom, uzupełniającym zapasy żywności, dowozem produktów z powiatu, że trudno dostać za pieniądze tytuniu otrzymać wodę gotowaną do herbaty i t. p.

Demonstracye studenckie w Rossyi.

Kazań. Na uniwersytecie tutejszym odbyły się demonstracye, — „przyczem studenci rozwinęli czerwony sztandar" i śpiewali „Marsyliankę". Usiłowali oni następnie udać się przed teatr, ale policya ich rozpędziła, nikogo nie aresztując, i przywróciła spokój. Wieczorem eksplodował w piecu dawnej akademii proch, nikt jednak nie doznał przytem okaleczeń.

UCIEKAJĄ OD WOJSKA.

Przeszło 800 dezerterów rosyjskich znajduje się w Liverpoolu gotowych do wyjazdu do Ameryki.

Londyn, 9 grudnia. Z miasta tutejszego wyjechało do Liverpoolu przeszło 800 osób, uciekinierów rosyjskich, którzy opuścili Rosyę przed wojskiem i udają się do Ameryki.

Dezerterzy przybywają tu przeciętnie po 150 dziennie, przybywają bez pieniędzy, a nieraz i bez odzienia. Pomagają im ile mogą ich rodacy i zaopatrują w pieniądze na dalszą podróż do Ameryki.

Równouprawnienie w Rossyi.

Paryż. — Najnowszy numer czasopisma „Oswobożdzienje" zamieszcza artykuł: „Kwestya narodowościowa w Rosyi i konstytucya". — Autor twierdzi, że Finlandya nigdy, nawet w czasie najsilniejszego ucisku nie okazywała chęci oderwania się i że tej chęci nie okaże na przyszłość. 10 guberaij Królestwa kongresowego z chwilą otrzymania samorządu z sejmem prowincyonalnym i z prawem przedstawicielstwa w ogólnym parlamencie rosyjskim, zbliży się do Rosyi. W ten sposób usunie się nienawiść i nieporozumienie między Warszawą i Moskwą. Autor artykułu twierdzi, że przez danie równouprawnienia kresowych narodowości dojdzie się do zespolenia szarpanego plemiennemi waśniami organizmu państwowego Rosyi. Jako przykład przytacza autor Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Tramwaje elektryczne w Warszawie.

Z Peterzburga donoszą do Warszawy, że zgodzie z przedstawicieniem i opinią władz miejscowych, przebudowa sieci tramwajów konnych w Warszawie na elektryczne została zatwierdzona.

Wykonanie budowy według planów zasadniczych, opracowanych przez firmę Siemensa i Halsky'ego oraz dalsze administrowanie przedsiębiórstwem, powierzone zostały obecnemu zarządowi tramwajów miejskich.

Rozruchy w Petersburgu.

—W samej stolicy rosyjskiego cara, w Petersburgu, przyszło zeszłej niedzieli, dnia 11go Grudnia do bardzo groźnych rozruchów przeciw-wojennych. W demonstracyi tej było najwięcej studentów i studentek, tak z gimnazyów jak i z innych wyższych szkół i akademii. Demonstracyę rozpoczęto w południe, gdy ludność wychodziła z licznych cerkwi. Zbiegowisko i pochody z czerwonemi chorągwiami rozpoczęto na Newskim Prospekcie, najgłówniejszej ulicy miasta. —Że jednak policya zawiadomiona była naprzód o wszystkim przez swoich szpiegów, więc już naprzód obsadzono okoliczne podworza i dziedzińce kozakami, policyą i konną żandarmeryą, a najsilniejszy oddział kozaków trzymano na podworzach katedry Kazańskiej. Skoro więc demonstracya przybrała większe rozmiary i skoro było co tratować i rozjeżdżać, — wypuszczono na „buntowników" tysiące żandarmeryi i kozaków i ci sobie „gulali" parę godzin, pędząc „buntowników" z ulicy w ulicę, waląc nahajkami i „sabliami"!.... Natłuczono i pokaleczono kilkaset ludzi, ale telegramy nie donoszą, czy kogo zabito, bo cenzura nie pozwala na takie wiadomości. W poniedziałek powtórzyły się zaburzenia, ale na mniejsze rozmiary.

—Podobne powyższym zaburzenia miały miejsce zeszłej soboty w mieście Batum. Kilka osób zostało zabitych.

Uwięzienia socyalistów w Warszawie.

Berlin, 9go grudnia. — „N. W. Tageblatt" donosi z Warszawy, że stróż pewnego domu przechodniego zawiadomił policyę, że odbywa się tam jakieś tajne zgromadzenie. — Większy oddział żandarmeryi otoczył dom i wdarł się do środka lokalu. 37 osób uwięziono, między temi członków komitetu socyalistycznego, który zorganizował tu ostatnie rozruchy. Skonfiskowano też tajną drukarnię.

Z innych źródeł nie posiadamy do tej chwili informacyi w tej sprawie.

Orędzie pasterskie.

Dnia 20 listopada po kazaniu na sumie we wszystkich kościołach warszawskich kapłani odczytali następujący list J. E. najdostojniejszego arcypasterza ks. Wincentego Chościak Popiela:

„Przestrzegamy niniejszem naszych wiernych, że kościoły, przeznaczone ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości.

„Nieporządki tego rodzaju z urzędu naszego pasterskiego stanowczo potępiamy, a was, wszyscy wierni synowie Kościoła, wzywamy do spokoju.

(Podpisano) Wincenty."

Kto wszczyna rozruchy w Warszawie?

Nikczemnością nazywa cała prasa polska bez różnicy postępowanie żydowskich socyalistów, warszawskich, którzy podburzając innych sami kryją się za plecy łatwowiernego pospólstwa. Krew niewinnych przelana w Warszawie spada na tych rzezimieszków polityczych, chcących łowić ryby w mętnej wodzie. Wielu z nich — to ludzie nie mający nic wspólnego ze społeczeństwem polskiem — przybysze, przybłędy z głębi Rosyi lub indywidua będące na żołdzie zagranicznych agentów prowokacyjnych. I ci ludzie podszywają się pod miano polskich socyalistów.

Za wpływowe żydostwo — które go Warszawa liczy ogółem ćwierć miliona — jest odpowiedzialnem za przelew krwi przed kościołem Wszech Świętych, przyznaje prasa rosyjska. Wobec tego żydowski „Berl. Tag." uważa za stosowne zwalić całą winę na Polaków. Nikczemność bezwstydnych żydów idzie w parze z postępowaniem hołoty żydowskiej w Warszawie.

Podobno żydowscy socyaliści chcą urządzić nowe zaburzenia, jak donoszą do niemieckich gazet. A niestety w niezdrowej, gorączkowej atmosferze warszawskiej nie brak wykolejonych i zabłąkanych istot które mogą posłużyć żydom za narzędzie i osłonę. Nędza zaś i głód dostarczają cały kantyngens zrozpaczonych, którzy zawsze gotowi pójść za byle jakim hałasem przewrotowym.

Uroczystość w Rzymie.

Rzym, 9go Grudnia. — Trudno opisać wspaniałość uroczystości z okazyi złotego jubileuszu dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Ojciec święty odprawił mszę pontyfikalną w bazylice św. Piotra. Przed bazyliką wojsko królewskie utrzymywało porządek między wielotysięczną rzeszą ludu, wewnątrz świątyni pełniła służbę gwardya papieska. Procesya wyszła przez główne schody Watykanu, a rozmaitość złocistych mundurów, bogactwo strojów papieskiego otoczenia, purpura kardynałów i fiolety biskupów stanowiły tło, na którem odbijała siwa głowa Chrystusowego Namiestnika na ziemi. Kiedy Ojciec święty ukazał się w katedrze. chór zaśpiewał „Tu es Petrus". Procesya przeszła obok ołtarza, na którym błyszczała potrójna korona. — Po odprawieniu mszy św. udał się Papież do kaplicy chóralnej, gdzie pod jego przewodem odbyło się się odsłonięcie statuy Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny. Statua została uwieńczoną nową brylantową koroną, na którą złożyli się wierni całego katolickiego świata, ze wszystkich częściach kuli ziemskiej. — Jest to ta sama statua, którą koronował Pius IX przed 50 laty, kiedy ogłosił dogmat o Niepokalanem Poczęciu.

873 Amerykanów brało udział w uroczystościach. Dla wybitnych gości wydał sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, wieczorem w sali Borgia wspaniały bankiet na 39 osób. Posłowie hiszpański, z Boliwii i rosyjski, biskup McDonald z Brooklyna, prefekt kongregacyi biskupów, brali udział w uczcie. Cały Rzym tonął wieczorem w morzu światła. Bazylika św. Piotra odznaczała się swojem oświetleniem, a illuminacya Kolegium amerykańskiego zwracała także ogólną uwagę. Na Piazza di Spagna jaśniała kolumna Niepokalanie Poczętej, postawiona tam w r. 1854 kosztem Anglików.

Kanonizowani.

Rzym, 12 grudnia. — W obecności 60,000 tłumu wiernych, odbyła się tu wielka uroczystość kanonizacyi dwóch błogosławionych: Aleksandra Sauli i Gerarda Maiella. W uroczystości brali udział markizowie: Ambrosio, Sauli i Negrotto, do których rodu błogosławieni należą.

Podobnej ceremonii nie było już od roku 1870. Bazylika była pięknie udekorowana światłem. Tron iluminowany zajmował przestrzeń 90X70 stóp. — Cztery chorągwie zwieszały się, a na chorągwiach były odmalowane cztery główne cuda za wstawiennictwem kanonizowanych zdziałane.

Papież w pełnem ubraniu pontyfikalnem został przyniesiony na sedia gestatoria. Pojawienie się jego wywołało z piersi obecnych okrzyk niech żyje papież Pius X! Za nim postępowali prałaci, biskupi, arcybiskupi i kardynałowie.

Sumę celebrował sam papież i przewodniczył w uroczystościach kanonizacyjnych. Ceremonia była podniosłą i wspaniałą. Papież wygląda zdrowo i imponująco.

Bójki w parlamencie.

Budapeszt, Węgry, dnia 13go Grudnia. — W parlamencie tutejszym miała dziś rano miejsce zacięta bójka między deputowanymi. — Kilku najznaczniejszych polityków, jak: hr. Apponyi, expremier Banffy, Franciszek Kossuth i inny przeciwnicy teraźniejszego ministeryum wtargnęli przemocą do izby parlamentu, znieważyli słownie prezesa Tiszę, pobili 40 specyalnych policyantów i rozbili trybunę Posiedzenie, rozumie się, odroczono. Ładnie się bawią węgierscy magnaci!...

Z rożnych stron.

— Warszawa, dnia 9 grudnia.— Dwie dywizye 8go korpusu z Łomży wysłano na plac boju. Zwołano rezerwy ze wszystkich polskich guberńij w ten sposób powołano faktycznie pod broń wszystkich mężczyzn zdolnych do walki.

— Jak Rossya uśmierza bunty. Urzędnicy moskiewscy na Sybirze obawiali się, że plemiona Kałmuków tamtejszych powstaną przeciw nim, bo ich podburzał jakiś prorok nazwiskiem Ajrad. Wtedy rząd rozdał karabiny i strzeliwo tamtejszym kolonistom i ci pod wodzą urzędników rzucili się na bezbronnych Kałmuków i wystrzelali ich przeszło 1,500 jednego dnia.

— W Helsingfors, w Finlandyi otwarty został Sejm krajowy dnia 9go. Książe Oboleński, namiestnik otworzył Sejm odczytaniem mowy carskiej w języku rosyjskim, poczem przetłómaczył ją na język fiński. Car pokłada zaufanie w ludzie finlandzkim. Dziwi się, że sprzeciwione się jego woli. Ubolewa, że zamordowano jego namiestnika.— Car przestanie prześladować Finlandczyków, skoro mu Oboleński doniesie, że w kraju panuje spokój. Rozporządzenia carskie o posługiwaniu się w sejmie rosyjskim językiem i o zlaniu się armii fińskiej z rosyjską muszą pozostać w swojej mocy. Przedstawiciele czterech departamentów sejmu zapewnili gubernatora o swej lojalności wobec cara.

Petersburg dnia 10go. Gubernatorem Kaukazu mianowany został jenerał Maksymowicz, hetman dońskich kozaków w miejsce usuniętego Księcia Galicyna.

Londyn dnia 8go. Na publicznej licytacyi sprzedano tu suknie i kosztowności zamordowanej przed półtora rokiem królowej serbskiej Dragi. Rzeczy te kupowano do muzeów, by je pokazywać za pieniądze. Za jednę suknię ślubną zapłacono 1500 dollarów.

Petersburg dnia 10go. Kapitan Kłado, towarzysz admirała Rożestwieńskiego zamieścił w dzienniku „Mowoje Wremia" artykuł, wykazujący, że flota Czarnego morza nie powinna pytać się o pozwolenie mocarstw, lecz przepłynąć przez Dardanele i udać się na wody japońskie. Kapitan nie szczędzi zarzutów księciu Aleksemu i całej admiralicyi i oficerom marynarki zarzuca brak karności. Skazano kapitana na dwutygodniowy areszt.

Biją niemców w Afryce! Baron von Busche, maszerujący z oddziałem 20 ludzi do Werenbad, w niemieckiej, południowo zachodniej Afryce, został zaatakowany przez powstańców-murzynów i pobyty. Czternastu jego żołnierzy zostało zabitych.

Manilla, Filipiny, dnia 9go grudnia. Pięciuset skazańców z więzienia w Bilibi, uzbroiwszy w różne narzędzie w więziennej kuźni, — usiłowało wydostać się na wolność. Otoczyło ich jednak wojsko i przeszkodziło ucieczce. W bitwie tej położono trupem 15 więźniów, a 37 odniosło śmiertelne postrzały.

W tureckiej Macedonii ponawiają się znów bitwy między powstańcami a wojskiem tureckiem. Na lato wybuchnie znów powstanie z całą siłą.

Z Turcyi Azyatyckiej donoszą, że rząd kazał znów konfiskować biblie, rozdawane ludności przez nieproszonych missyonarzy protestanckich, angielskich i amerykańskich. Ameryka grozi Turcyi o to wojną! Także porządki!.... Więc tureckiemu rządowi nie wolno rządzić w Turcyi? Czemuż to amerykanie nie zagrożą wojną Rossyi, choć tam też nie wolno rozdawać biblii?...... A, bo Rossya jest silna!

Pretoria, Transwaal, Południowa Afryka, dnia 10go. Przywieziono tu dziś zwłoki zmarłego w Hollandyi na wygnaniu bohatera Pawła Krugera, expreszydenta byłej rzeczypospolitej Transwaal, zagrabionej przed laty przez Anglię. Zwłokom bohatera oddawano wszędzie honory królewskie. Z testamentu Krugera okazuje się, że bohater ten umarł niebogatym, choć anglicy głosili że „wart" by kilka dziesiąt milionów.

Petersburg, dnia 13go. Dziś rozpoczął się sąd wojenny nad Saszonowem, który nie tak dawno zabił ministra Plehwego.

Poszukuje posady.

Organista oraz i nauczyciel poszukuje posady u Wiel. Duchow. Mówi biegle polskim i angielskim językiem. Świadectwa posiada jak najlepsze z piętnastoletnią praktyką. Zgłosić się pod Adres do Redakcyi Wielkopolanina.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że Egzekutorem majątku po ś. p. Ks Wielgusie jest Prew. X. Dziekan Lambing ze Scottdale, Pa.

Z wszystkiemi więc długami i rachunkami dotyczącemi się ś. p. Ks. Wielgusa trzeba się zgłosić do X. Lambinga pod następującym adresem:

Very REV. M. LAMBING
Scottdale Pa.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Bractwo śgo Walentego w par. Najśw. Rodziny będzie miało swoje Roczne Posiedzenie.

Walne Zebranie przypada w dzień Bożego Narodzenia a więc nie może się odbyć, tylko odbędzie się tydzień przed Bożem Narodzeniem, to jest w niedzielę, dnia 18go Grudnia 1904 roku. A więc każdy członek obowiązany się stawić na to posiedzenie pod karą przepisaną w Konstytucyi.

Z szacunkiem

W. STANCELEWSKI, prez.
P. ŁOZOWSKI, sekr. protok.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam Bract Ryc. św. Michała Arch. oddział II, iż roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 18 Grudnia, r. b. o godz 1:30 po południu; uprasza się aby każdy Członek był obecny ponieważ będzie obierany nowy Zarząd na rok przyszły to jest 1905.

Z szacunkiem,
A. Kaźmierski, Sekr

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Władysława Króla iż regularne posiedzenie jest zmienione z przyczyny święta Bożego Narodzenia na dzień 18 Grudnia w hali parafii św. Wojciecha o godzinie pierwszej po południu; każdy powinien być obecnym; kto ma zamiar wstąpić do tegoż Towarzystwa to teraz jest dobra sposobność gdyż są książki otwarte więc za małą opłatą może być przyjęty.

Antoni Koczorowski Sekr
Józ. Góralczyk, Prez.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Braci Gw. Ryc św. Antoniego, że w przyszłą Niedzielę odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie na które to posiedzenie są wszyscy obowiązani się stawić pod karą 50c.

Zarazem prosi się wszystkich Braci czyli się przypomina iż wszyscy mają stawić się do Spowiedzi w przyszłą Sobotę a w Niedzielę do wspólnej Komunii św i to także pod karą przepisaną w konstytucyi, żeby się wszyscy stawili jak jeden.

St Myszkowski, Sekr.
Ig. Szczepański, Prez.

Baczność!

Gwardya Rycerzy św. Antoniego!

Niniejszem zawiadamiam wam wszystkim iż w przyszłą Sobotę to jest 17go Grudnia przypada nasza kwartalna Spowiedź a w Niedzielę o godzinie 7½ rano przystąpimy do Stołu Pańskiego, więc każdy ma się stawić w pełnym uniformie pod karą wymienioną w konstytucyi w Artykule 5tym paragrafie 12tym wymienioną.

Z szacunkiem,
Jan Wieczorek, Major.
Jan Nowak, Kapitan.

Zawiadomienie

Zawiadamiam Braci Tow. Ryc. św. Kazimierza Króla Polskiego, żeby wszyscy Członkowie uniformowani stawili się na halę szholną parafii św. Wojciecha 18go Grudnia, to jest w Niedzielę o 5tej godzinie wieczór będziemy mieli Ćwiczenie Wojskowe; każdy Członek ma się stawić pod karą w konstytucyi wymienioną, więc proszę żeby się wszyscy stawili.

Z uszanowaniem,
Stan. Nowakowski, Prez.
Stan. Poremski, Sekr.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy wszystkich Członków Tow. św. Stanisława Kostki w Crab Tree Golf, Pa. Grupy 14-tej Unii śgo Józefa, iż w Niedzielę, 18 Grudnia odbędzie się mityng roczny tegóż Towarzystwa, więc każdy Członek ma się stawić na to posiedzenie pod karą w konstytucyi wymienioną, ponieważ będzie obierany nowy Zarząd na rok przyszły. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 12tej punktualnie. Każdy nowy Członek może przystąpić bezpłatnie na tem posiedzeniu.

Z szacunkiem,
A. Cabon, Sekretarz.
Sebast. Glod, Prez.

Zawiadomienie
Z Lawrence, Massachusetts.

Niniejszem zawiadamiam Tow Ułanów Polskich pod opieką świętego Michała Aachanioła iż na posiedzeniu rocznem z dnia 28 Listopada roku 1904 został komitet obrany na rok 1905 jak następuje:

Stanisław Rosenski, Prezes.
Kazimierz Sawicki, Wice-prezes.
Walenty Rogalski, Sekretarz Prot.
Jan Kulesza, Sekretarz Finansowy.
Ignacy Kacenski, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:
Józef Wróblewski,
Ignacy Kacenski.

Rewizorzy Chorych:
Teofil Zira,
Jan Dileski.

Marszałkowie:
Józef Blekicki,
Leon Grudzieski.

Posiedzenia się będą odbywać w każdym miesiącu 18go.

Z uszanowaniem,
Walenty Rogalski, Sekretarz Prot.

Teraz najlepszy jest czas do zapłacenia prenumeraty.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko........Prezes,
Stan. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński..........Kassyer.
Jan Lukowski..........Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
163 Monitor Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B. i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.
Tow. św. Kazimierza Kr. No. 6

Poczta Redakcyi.

Składka **na Sieroty polskie (22.04) zebrana na chrzcinach u państwa Kibirskich w Vandergrift Pa., ogłoszona zostanie z imionami w przyszłym numerze.**

Korespondencya **z Latrobe będzie w przyszłym numerze, bo otrzymaliśmy ją zapóźno do tego numeru.**

Korespondencya **z Falls City będzie w przyszłym numerze.**

Isadore, Mich., 9 Grudnia, 1904.

Szanowny Redaktorze!

"Kuryer Polski" w Milwaukee, zarówno jak i inne wydawnictwa p. Michała Kruszki oddawna nie cieszyły się opinią prawdomówności, a zwłaszcza gdy chodziło o kościół katolicki, lub kapłanów katolickich niejednokrotnie starały się im łatkę przypiąć. Mało też kto dziś się liczy z tem co wychodzi z Redakcyi "Kuryera" odnośnie do kościoła katolickiego lub księży rzymsko-katolickich. Ostatnia jednak korespondencya z Isadore umieszczona w No. 50 Gazety Wisconsińskiej zdradza taką głupotę, a zarazem tak jest obliczona na łatwowierność jej czytelników, że uważam za konieczne ostrzedz innych ludzi dobrej woli, aby się nie dali złapać na obłudny patryotyzm pisarków z Milwaukee.

Najprzód kłamstwem jest, że wszystkie polskie gazety są tu zakazane; lecz parafianie tutejsi ostrzegani byli już nieraz i nie przez jednego księdza przed złemi gazetami, od których w Ameryce aż się roi. Niedawno temu sam ksiądz Biskup miał w kościele tutejszym naukę o zepsuciu sianem przez złe gazety i książki i wyraźnie nadmienił, że nie wolno katolikowi do domu wpuścić złej gazety, któraby wiarę podkopywała, lub naśmiewała się z Sakramentów świętych i wyszydzała kapłanów. Nic też dziwnego że parafianie tutejsi słuchają swego proboszcza i gazety złe lub podejrzane za jego radą z domów rugują. Natomiast chętnie czytają tu "Wielkopolanina", "Gazetę Polską", "Przewodnik Polski" "Gazetę Katolicką", "Dzień Święty" i "Dziennik Milwaucki", które to pisma uczuć katolickich nie obrażają. Fałszem tedy jest, że lud tutejszy żyje w ciemnocie a faktem znów jest, że oświaty bezreligijnej za jaką "Kuryer" obstaje tutaj nikt nie chce, bo tu warchołów nie ma. Jest tu lud pobożny, pracowity, uczciwy, kościoła słuchający i o oświatę dbający, lecz pisemek, które herezye w swoim czasie o spowiedzi głosiły, i które szkoły katolickie poniżają i na sługi kościoła katolickiego błotem rzucają, tutaj—pisemek takich, powtarzam, nikt niechce.

Z kościoła nikt tu jeszcze nigdy nie był wyrzucony za żadną gazetę a co do Spowiedzi, to nawet i pan Kruszka powinien wiedzieć, że jest to obowiązkiem każdego pasterza wiedzieć ażali wilk się nie dostał do owczarni i spustoszenia nie robi. Nic więc dziwnego że się ksiądz pyta o złe gazety i takowe ludziom odradza, a zachęca wszystkich, aby czytali gazety prawdziwie polskie to jest nie te tylko, co po polsku drukowane są, bo mamy nawet "żydków" piszących po polskiemu, lecz które popierają i interesa kościoła, od wieków związane z interesami Ojczyzny naszej. Niech więc "Kuryer" i jemu duchem pokrewne szpargałki zamiast skarg nieuzasadnionych i wyrzekań, uderzą się w piersi, i, przypomniawszy sobie wszystkie dotychczasowe wybryki przeciwko spowiedzi, szkołom katolickim i kapłanom, oraz poparcie jakie zawsze dawały niezależnym, powiedzą sobie w duchu: nasza wina, że nas dziś za drzwi wyrzucają, że zamiast pracować dla Boga i Ojczyzny, pracowaliśmy na oderwanie ludu od kościoła i skoszlawienie pojęć patryotycznych.

Przyjaciel i czytelnik uczciwych gazet.

P. S. Inne uczciwe gazety proszę o powtórzenie niniejszego.

Chicago, Ill.

Dz. Narodowy z d. 12go pisze: Jan Kmieć, znany kościelny w parafii św. Trójcy, obchodził w ubiegłą sobotę 70-letnią rocznicę swych urodzin. Ob. Kmieć przebywa w Chicago 27 lat stale, a kościelnym w powyższej parafii jest około 15-cie lat.

Żona jego, z którą żyje szczęśliwie 44 lata, jest tylko o kilka miesięcy młodszą od niego. Posiadają 5 córek i jednego syna. Pomimo sędziwego wieku Kmieć trzyma się dziarsko i przeskoczyłby niejednego młodzika.

Ad multos annos, państwo Kmieć! życzymy Wam szczęśliwie doczekać złotego wesela.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$2,944.76
N. N.	3.00
N. N.	1.00
Za bilety	15.00
Pan N. N.	50.00
Na gwiazdkę Przyjaciel Sierót	15.00
Kolekta w IIIcim Dystrykcie parafii św. Stanisława Kostki	2.50
N. N.	1.00
Kolekta w Kościele Najśw. Rodziny 41a ulica	38 15
N, N.	1.50
p, Franciszek Lapeusz	1.50
N. N.	1.00
Piotr Komasiński	1.00
Na chrzcinach u państwa Figać, (na wniosek p. Fran. Korzeniowskiego	4.00
P. Kasimierz Suckiel	1.50
P. Wojciech Nowociński z Lyndora, Pa.	2.00
N, N.	2.00
Na chrzcinach u Państwa Soadyj	7.50
Za bilety	8.50
Pan J. Bubacz	20.00
Kolekta w Kościele św. St. Kostki	7.55
N. N.	3.25
Na Gwiazdę N. N.	25.00
Przyjaciel sierót	5.00
Razem	$3.151.71

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Zanadto spracowane dzieci.

Sosna Przydrożna.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA LUDU.

(Dokończenie).

Śmieli się parobcy, a Zadziora na nowo nabijał i, pędząc przed weselnym orszakiem, palił dalej i śmiał się z innemi parobkami.

Na krzyżujących się drogach przystanęli. Śmiechy, muzyka i strzały Zadziory zamilkły. Wszyscy pozsiadali z fur i koni, i w pokorze pod sosną uklękli.

Jagna, łzami się zalewając z rozrzewnienia, gorąco się modliła. Prosiła Boga o pomoc na przyszłe pożycie, a ofiarując Matce Najświętszej swoją nieskalaną przeszłość, żegnała myślą swój stan dziewiczy.

Szubak klęczał obok Jagny. Jakoś sposępniał, pobladł a oczy miał wlepione w ziemię. Wszyscy odmówili pacierze i byliby jeszcze dłużej się modlili, bo każdemu tu, oprócz Szubaka, jakoś błogo było w duszy. Lecz po pięknej pogodzie niebo pokryło się chmurami, a wiatr zrywając się gwałtownie zaszumiał nad lasem.

Błysnęło. Dały się słyszeć przeciągłe grzmoty. Po kilku chwilach lunął deszcz jak z cebra.

Burza zerwała się na dobre, jak tylko orszak weselny z pod sosny puścił się w dalszą drogę. Już nie skrzypki, basy i strzały, ale szum i plusk deszczu oraz huk piorunów teraz mu przygrywały. Otulali się, czem kto mógł: kobiety pozarzucały fartuchy na głowy, a mężczyźni sukmany; wołając o prędszą jazdę i żegnając się przy każdym błysku. Nikt nie był rad z tej burzy, niektórzy się jej bali, a zwłaszcza kobiety. W największym jednak strachu był Szubak, który wesołość teraz utracił i przy każdem uderzeniu pioruna truchlał. Milczał, aby nie okazać bojaźni, a co czuł i jak się bał, jemu samemu tylko i Bogu było wiadomo.

Przy wyjeździe z lasu droga idzie nieco z górki. Pierwszy wóz na którym siedziała z druchnami Jagna, pędził najszybciej Wtem koń się potyka i pada, a drugi koń z przerażenia rzuca się w bok i dyszel pęka. Szczęściem, wóz tylko się przechylił na bok i zatrzymał. Wystraszone jednak kobiety prawie bezwiednie krzyknęły; „zły znak....“

— Zły znak! wyszeptali wszyscy.

Cały orszak się zatrzymał, i poczęto oglądać ów złamany dyszel.

Jagna zbladła jak chusta, i nie mogąc słowa wymówić, drżała jak listek osiki. Choć nie była zabobonna, ale o złych znakach tyle się w życiu nasłuchała, że teraz nie mogła się powstrzymać od nagłego przerażenia.

Widząc to starsi uspokajali ją i coprędzej drugą furmankę podstawili, na której już wolniej panna młoda z druchnami i z orszakiem do kościoła dojechała. Przedtem już burza ucichła i deszcz przestał padać.

Pozsiadano z fur i zaczęto się osuszać, a dziad tymczasem świece w kościele zapalał.

Ślub odbył się spokojnie: Jagna cicho płakała, a Szubak wodził oczami ponuro i cicho za księdzem odpowiadał. Swobodę umysłu odzyskał pan młody dopiero wtedy, kiedy w powrocie do domu przy wypogodzonem niebie muzyka nanowo zabrzmiała, a śmiechy i śpiewy weselników wtórować jej zaczęły.

Wesele trwało parę dni. Było jadła różnego suto, było i napoju dosyć, lecz za staraniem Jagny nie takiego, żeby weselnikom rozum odbierał, lub z nóg ich zwalał! Tańczono też tak ochoczo jak od dawna już nikt tu nie widywał, a Wawrzon uszczęśliwiony swoją Jagną, zachęcał wciąż jeszcze gości do zabawy.

Nareszcie — jedni już do syta ubawieni i pomęczeni tańcem, a drudzy, że to pamięci nie utracili, więc z troski o swe roboty i sprawy, — żegnając państwa młodych i ich matkę, pomału się porozchodzili.

I szczęśliwie sobie żyli państwo młodzi. Lecz czy na długo było tego szczęścia?

W kilka tygodni po weselu otrzymał Szubak wezwanie do sądu o zapłacenie długu Mendlowi. Postanowił bronić się Tłómaczył się w sądzie i dowodził, że ma tylko wynająć komorne, mieszkanie Mendlowi. Na to Mendel odpowiadał:

— Ja waszego komornego nie potrzebowałem, to dla mnie nie interes. Oddajcie mi moje pieniądze, coście dłużni, na co sąd ma dowód.

A według obowiązującego obecnie prawa sąd w podobnych sprawach powinien baczyć nie na to, co strony mówią, tylko na to, co w ich umowach było przez nich własnoręcznie podpisane, albo przez rejenta urzędownie stwierdzone. Mendel złożył dowód rejentalny, że mu od Szubaka 125 rubli się należy, i to sądowi wystarczyło. Zapadł wyrok, a po jakimś czasie Mendel przysłał komornika już nie po 125 rubli, lecz po 150 rubli, bo z procentami i kosztami sądowemi.

Skończyło się na tem, że Jagna odebrała od podleśnego swoje i matki pieniądze, i zapłaciła Mendlowi, a Szubak, swoim zwyczajem, postanowił zemścić się na oszuście i czekał tylko sposobności.

Nastała zima. Szczęśliwe pożycie z Jagną zaczęło Szubakowi powszednieć. Odezwało się w nim dawne przyzwyczajenie, nałóg. Zachciało mu się znowu lekkiego, choć niebezpiecznego zarobku i włóczęgi. Wychodził wieczorem z chałupy, wpatrywał się w stronę lasu i ucho wytężał, jakby chciał coś tam zobaczyć, coś posłyszeć. Przestał też stronić od dawniejszych kamratów swoich, po większej części przemytników, ale spotkawszy się z którym z nich, chętnie się zatrzymywał, wdawał się w rozmowę, a czasem, i coraz częściej, na kieliszek gdzie wstąpił. I pomału stare przyzwyczajenie wzięło go całkiem za łeb, poddał się mu.

Roboty dla przemytników nie brakło. Od starych spotykanych towarzyszy wiedział Szubak, dokąd, do kogo, kiedy i po co pójść. Nie potrzebował szukać, ani czekać, tylko udać się w wiadome miejsce, przekraść się ostrożnie między strażami i przez dzień i noc, jeśli się uda, zarobić więcej, niż przy jakiej innej robocie.

Jednego dnia po południu Szubak zajrzał do karczmy, długo tam rozmawiał z jakimiś nieznajomymi we wsi ludźmi, i poszedł z nimi drogą ku stronie granicy.

Po tym dniu nocą przechodziła ogromna kontrabanda. Przenoszone ukradkiem przez granicę towary tkładali przemytnicy na cmentarzu grzebalnym, a ztamtąd dopiero po trochu roznosili w różne strony. Na straży przy złożonych tobołkach i pakach zostawiono Szubaka.

Do przemytników, nie przenoszących, lecz odbierających towar zagraniczny, należał i Mendel. Miał on przyjechać z miasta i zabrać z cmentarza swoją część.

Noc była ciemna i wietrzna. Wicher przy mrozie niosąc tumany ostrego śniegu ciął ludzi w twarze tak, że kryć je i oczy zamykać musieli. Zmarznięte drzewa na grobach i krzaki chwiały się i trzęsły, szeleszcząc, skrzypiąc i wydając chwilami świst, albo jakby jęk smutny. Od czasu do czasu zajęczał też półgłosem, nieśmiało, ale przeciągle dzwon cmentarny. Niejednemu mogło by tu być straszno i smutno.

Nic więc dziwnego, że Szubak, pozostawiony na straży, drżał nietyle z zimna, co z przerażenia, i tulił się pod ustawione paki. Zatrzymuje dech w sobie, słucha pilnie, czy kto nie nadchodzi, a ciągle mu w myśli i jakby tuż przed oczyma staje Sierpniak nieboszczyk, spoczywający właśnie w grobie tuż za dzwonnicą.

Wicher zawył gwałtowniej, a dzwon cmentarny zajęczał tak przeraźliwie, że Szubak zatrząsł się cały, i zdało mu się, że go Sierpniak nawołuje, skarżąc się smutnie i grożąc.

Zerwał się Szubak i popędził jak szalony uciekając z cmentarza wprost do drogi, a potem drogą. Zdawało mu się, że wciąż za nim ktoś bieży, ale nie śmiał się obejrzeć. A to go strach i sumienie tak gnały. I nie spostrzegł nawet, jak wśród zadymki rozminęła się z nim na drodze fura w parę koni zaprzężona, którą Mendel z kilkoma ludźmi ku cmentarzowi jechał.

Uciekając Szubak piersi ręką tylko zaciskał. Pędził prawie bez tchu przez las i pole. Dopiero pod drzwiami domu swojego padł jak kłoda.

Jagna jakiś dziwny stuk posłyszała, zbudziła więc matkę, i przy jej pomocy, wyjrzawszy za drzwi, męża podniosła i do izby wprowadziła. Doszedł Wawrzon do łóżka i rozpalony, w gorączce plótł coś od rzeczy. Potem jakby zasnął, ale ze snu się zrywał krzycząc, że Sierpniak idzie. Znów padał i tulił się do pościeli!

Wystraszona Jagna płakała myśląc, że mąż obłędu dostał Szukając z matką ratunku, dawała mu wodę, aby się napił, chłodziła głowę okładami ze śniegu, i modlitwy odmawiała. Nazajutrz zrana nie mógł Szubak zwlec się z łóżka, gorączka nieustępowała, rozchorował się nie na żarty.

Tymczasem Mendel przyjechawszy pod cmentarz po swoje paki, a nie znalazłszy przy nich ani na całym cmentarzu nikogo, kazał swym pomocnikom wszystek towar na wóz zabrać i do miasta nietylko swoje, lecz i cudze powiózł.

Po północy przychodzą przemytnicy na cmentarz, niosąc resztę towaru zagranicznego, a tu niema ani Szubaka, ani tych pak i tobołków, które już byli wpierw złożyli. Dziwią się, co się stało, wypowiadają swoje domysły, naradzając się, co robić. Niosą wreszcie, póki noc, ostatnie swe ciężary do miasta, tam je składają w wiadomem sobie miejscu, a z rana, o świcie idą do Mendla dowiedzieć się, czy on zabrał z cmentarza swoje i czy nie wie, gdzie są inne tłomoki.

A ten widocznie już ich się spodziewał i wyczekiwał. — Ledwo do sieni domu, gdzie mieszkał, weszli, on wybiegł na ich spotkanie i pierwszy pokazując gniew na twarzy zaczął półgłosem wykrzykiwać:

— No! co to jest!? co to?! Byłem na cmentarzu po swój towar, a jego niema. Co wy do tej pory marudzili? Wyście zaręczyli, że dziś w nocy tam mój towar będzie, a tam tylko wiatr świszczy.

— Jakto?! zawołali przemytnicy, — przecie przy pakach został Szubak. Tam były towary i dla was i dla innych kupców, on pilnował.

— O wa! zawołał Mendel — i wy Szubakowi jeszcze wierzycie? On jak się ożenił, to już nie tan chłop, co był dawniej. On razem z podleśnym patrzy jeno, jak was zdradzić. Ja furą jadąc widziałem, jak on dziś w nocy z cmentarza uciekał i coś dużego niósł na plecach. Na sumienie! żeby ja tak zdrów był. Wy na nim teraz swojego dochódźcie, a mnie nic do tego; wy mnie oddajcie mój towar, albo za niego zapłaćcie.

Zacisnęli przemytnicy pięści i wygrażli kijami zawołali: Zdrada! Zobaczy, psi syn, co to zdrada! Dziś zdechnie jak pies! Niech się tylko noc zrobi.

Odeszli mrucząc groźnie i pili dzień cały po karczmach.

Gdy noc nastała, wyruszyli na wieś, do Kamienika. prosto do chaty Szubaka. Po drodze klęli i aż się im gęby ze złości pieniły.

A w izbie Szubaka smutno było. Jagna z matką siedziały przy łóżku chorego i płakały. Szubak gorączkował coraz więcej i ciągle w gorączce wygadywał, że Sierpniak idzie, albo że przyszedł i przy łóżku stoi. Nie rozumiały kobiety, zkąd takie widzenia, co one znaczą.

Naraz psy, poszczekując zdaleka, zaczęły głośno ujadać. Rozległy się przekleństwa pod oknami, a po chwili łomot do drzwi.

Kobiety struchlały. Nie śmiały ani otworzyć, ani nawet pytać, kto tam. Nie wiedziały, co czynić. Trwoga i straszne jakieś przeczucie je obezwładniły. Niebawem drzwi przemocą wywalone padły z trzaskiem, i do izby wtoczyła się cała zgraja strasznych, rozwścieczonych i pijanych widocznie ludzi.

Wszyscy rzucili się na leżącego bez przytomności Szubaka. Zagradzające im drogę Jagna i Sierpniakowa, uderzone po głowach, runęły na ziemię, też tracąc przytomność.

Szubak zerwał się na nogi, ale z rąk wszystkich padły na niego kije i noże. Wywlekli go na dwór, bili i kłóli, gdzie się trafiło. Pod temi razami Szubak skonał. Leżał już tylko trup, cały poraniony, okrwawiony i ze strzaskaną głową, ale tozszalała zgraja jeszcze znęcała się nad nim, bijąc go, rznąc, szarpiąc. W izbie tymczasem Jagna i matką oprzytomniały. Powstawszy i widząc, że męża w izbie niema, a słysząc dziką wrzawę na dworze, Jagna rzuciła się na ratunek. Ale ją Jedni ze zgrai wepchnęli napowrót do chałupy, a drudzy rzucili się za nią z krzykiem:

— Pozabijać te baby!

Na szczęście, podleśny późno zkądciś wracając dojeżdżał w tym czasie do domu. Posłyszał złowrogą wrzawę, więc kazał konie zaciąć, i pędząc wcwał pod chałupą Szubaka stanął. — Zapamiętała zgraja nie spostrzegła tego i w tej właśnie chwili rozległ się jej krzyk: „pozabijać te baby!“ Widząc, że to napad zbójów, podleśny chwycił dubeltówkę i szybko zmierzywszy, o ile mógł w ciemności, dał wprost w zgraję ognia raz i drugi, a krzycząc głośno groził dalszem strzelaniem z pistoletów. Dwóch padło od strzałów, a reszta, porzuciwszy jęczących towarzyszy, ratowała się sama ucieczką do lasu.

Podleśny wszedł do izby, zapalono łuczywo i zaczęto szukać Szubaka. Z twarzą pociętą i potłuczoną, z rozbitą głową, leżał Szubak cały okrwawiony i zimny, bez śladu życia. Nieszczęśliwa Jagna padła na zwłoki męża z krzykiem:

— Ratunku!

Ale wszelki ratunek był daremny, niemożliwy.

Szubak zakończył żywot, który od wiadomego nam pożaru i od śmierci Sierpniaka, jak słusznie wypowiedział ksiądz proboszcz na pogrzebie, był przeklęty i pozbawiony spokoju.

W kilka dni potem pod sosną przy krzyżujących się drogach znów przystanął wóz z trumną, i z modlitwą na ustach klęczał orszak pogrzebowy.

Jagna chowała męża.

Wracając z matką z pogrzebu, strapiona, znów tu uklękła Wtem, gdy do modlitwy składała ręce i oczy ku górze wznosiła, spostrzegła, że pod sosną jakiś człowiek klęczy i gorąco się modli. Łkając modliła się Jagna z matką. Ów człowiek tymczasem skończył swe pacierze, przeżegnał się, wstał, i odszedłszy nieco na bok wpatrywał się w kobiety. Nie śmiał im przerywać, czekał. Gdy zaś i one powstały, rzucił się do nich ze słowami:

— Matko! siostro!

— Braciszku!

— Synu! zawołały obie kobiety.

I łzy na nowo popłynęły w powitalnym uścisku.

Witał się z matką i siostrą młody Sierpniak, Wojtek, wracający z wojska.

On od tej pory był opiekunem zbolałej siostry i matki.

Mendel złapał się nareszcie w pułapkę.

Przy śledztwie sądowem z powodu zabójstwa Szubaka i postrzelenia dwóch jego zabójców, po nitce wykryto cały kłębek nieczystych sprawek, w których oprócz różnych innych ludzi brał udział Mendel. Kara go też nie minęła.

Wacław Zn.

KONIEC.

Dr. Fronczak o pomniku Fryca

Buffalośka gazeta „Buffalo Sunday Morning News" z d. 20 zm. donosi:

„Amerykańscy Polacy w Buffalo są obużeni na odsłonięcie we Waszyngtonie pomnika Fryderyka Wielkiego, ofiarowanego narodowi amerykańskiemu przez cesarza niemieckiego. Dr. Fran. G. Fronczak jeden z przedstawicieli Polonii, wyraził się wczoraj wieczorem:

„Sądzą niektórzy, że sprzeciwiamy się postawieniu we Waszyngtonie pomnika Fryderykowi tak zwanemu Wielkiemu, dlatego, że był to Niemiec. Tak jest. Gdyby cesarz niemiecki ofiarował temu krajowi pomnik Karola Wielkiego, barona Steubena, albo Rudolfa z Habsburga z pomiędzy wojennych bohaterów niemieckich, — lub też Virchowa, Roentgena albo Kocha z pomiędzy ich uczonych, to Polacy byliby wspólnie z innymi Amerykanami złożyli hołd pamięci tych, których pomnik taki by przedstawiał.

„Ale Polacy oburzają się na to, że przyjęto pomnik Fryderyka tak zwanego Wielkiego, dla tego, że był to despota wojskowy, który wierzył w monarchizm absolutny, który wszczynał wojny i pomnażał posiadłości pruskie ogniem i mieczem i który tłumił postępowego ducha wolności. W jego to głowie zrodziła się myśl podziału Polski, który w dziejach świata słusznie zyskał określenie „zbrodni narodów". Fryderyk to, zwany Wielkim, ułożył spisek z Katarzyną rosyjską i Maryą Teresą austryacką, ażeby rozdzielić kraj starożytny i pozbawić wolności i narodowości lud wolny i szczęśliwy. Zarówno stosowną byłoby rzeczą postawić we Washingtonie pomnik Nerona jak pomnik Fryderyka zwanego Wielkim".

* * *

Dobra myśl,

Dziennik Chicagoski pisze:

Dobrą myśl podaje jedna z gazet tutejszych, i to do tego jeszcze gazeta niemiecka.

Oto, — cesarz Wilhelm, chcąc wielki afekt swój okazać Amerykanom, czy też może prezydentowi Stanów Zjednoczonych, panu Rooseweltowi, przesłał w podarunku pomnik Fryderyka II, a pan Roosewelt udowodnił Amerykanom, że Fryc był „wielkim" i serdecznie podziękował cesarzowi, urządziwszy z wszelką pompą możliwą ceremonię odsłonięcia pomnika.

Teraz jednakowoż wypada odwdzięczyć się cesarzowi Niemiec. Otóż powstał projekt, ażeby Wilhelmowi ofiarować również pomnik i to człowieka równie „wielkiego" jak Fryderyk II, albo jeśli to rzecz możliwa, jeszcze większego.

Takich niestety pomiędzy amerykańskimi sławnymi mężami nie umiał znaleźć pan Roosewelt. Cesar, Hannibal, Alexander Wielki, Napoleon, i „może" Gustaw Adolf — oto wszyscy wedle mniemana pana Roosewelta, których możnaby ostatecznie porównać z Fryderykiem II co do „wielkości", chociaż mu nie dorównali, ale wszyscy nie byli Amerykanami.

Ale bo.... pan prezydent nie umiał szukać. Pomiędzy amerykańskimi „wielkimi" mężami znalazłby się ktoś, któregoby można przecież porównać z Fryderykiem II, a jest nim król naftowy, John D. Rockefeller.

Dlaczego i skąd? Proszę tylko posłuchać:

Znaną prawie powszechnie jest historyjka o Fryderyku II i młynarzu: kto zaś jej nie zna, temu ją przypomnimy.

Kiedy „wielki" Fryderyk budował swój pałac Sanssouci, całkiem w pobliżu stał stary młyn, który mu zasłaniał widok i nieznośnie kłapał. Trzeba go było usunąć. — Fryderyk chciał go kupić ale młynarz chciał go zatrzymać. Fryderyk ofiarował znaczną sumę, a nawet poniżył się do prośb, ale młynarz był uparty. Wtedy król się rozłościł i zagroził młynarzowi, że go każe wyrzucić i młyn zburzyć. Młynarz zaś na to pokojnie odpowiedział. „Bał gdyby nie było sądów w Berlinie!" Wtedy wielki król bardzo zmalał. Upokorzył się wobec tej groźby, dał pokój młynarzowi, — i oto Fryderyk już dawno nie żyje, a młyn ów w Sanssouci stoi dotychczas.

Coś zupełnie podobnego wydarzyło się w Ameryce.

W miejscowości Briggsville, — Westchester County, w stanie New York, stoi przy gościńcu wiodącym do mieszkania króla naftowego Rockefellera mały szynk. Nie zasłania on wcale widoku z okien pałacu króla Rockefellera, gdyż wcale go stamtąd nie widać, a tak jest oddalony, że i kłapania kostek do grania, które w nim niekiedy się odbywa, do pałacu nie słychać. Ale że stoi przy gościńcu, przeto król J. D. i jego rodzina i jego goście muszą koło niego przejeżdżać, co razi bardzo ich oczy, jeżeli ich się nie odwracają... Rockefeller życzył sobie przeto usunięcia szynku. Próbował go kupić, ale za cenę przez niego ofiarowaną, szynkarz nie chciał się zgodzić. „Król" zaczął grozić panu Johnowi J. Melinowi (tak się nazywa szynkarz), iż mu odbierze przywilej, ale szynkarz śmiał się tylko i powiedział: niechaj spróbuje. Rockefeller próbował, ale mu się nie udało, bo jakoś w Westchester county sędzia nie dał się przekupić.

Otóż i podobna historyjka do historyjki o królu Fryderyku i młynarzu.

Ale dalszy jej ciąg jest odmienny. Król Rockefeller nie upokorzył się i okazał się „większym" od „wielkiego" Fryderyka.

Szynk wprawdzie jeszcze stoi, ale wkrótce zapewne przestanie istnieć. Król John D. pokonał „szynkarza, co się Fryderykowi nie udało z młynarzem. A w jaki sposób? Otóż w sposób bardzo prosty, iż zaczął odkupywać grunta od okolicznych właścicieli, którzy szynk ten odwiedzali, i tym sposobem zaczął coraz to więcej pozbawiać szynkarza gości. Już dzisiaj Melina tak mało gości odwiedza, że musi on dokładać do interesu i gotów jest Rockefellerowi sprzedać swój szynk wraz z gruntem za tańszą cenę, aniżeli pan Rockefeller przedtem ofiarował, ale teraz król John D. kupić szynku nie chce. Woli dalej wykupywać grunta okolicznych właścicieli. Melin chcąc nie chcąc, będzie musiał się wynieść.

Otóż cesarz Wilhelm ofiarował Amerykanom pomnik króla Fryderyka II, zdobywcy, którego nikt nie pokonał, oprócz młynarza. Niechże Amerykanie odwdzięczą się, i ofiarują Niemcom pomnik króla naftowego Johna D., którego nie pokonał ani nawet szynkarz. Rockefeller za Hohenzollerna, — i będzie „kwita byka za indyka!"

Uroczystość odsłonięcia tablicy Sobieskiego w Wiedniu.

Wiedeń, 21go listopada. — Raz już polacy zajęli byli Kahlenberg.— Stało się to w roku 1683, gdy Sobieski przybył ratować Wiedeń i chrześciaństwo Wczoraj Kahlenberg po raz wtóry wydawał się zupełnie polskim.

Komitet, urządzający inauguracyę odnowionej tablicy, odebrał mu nawet nazwę niemiecką. Kahlenberg zamienił na Łysą Górę. By się dostać wszakże na szczyt, nie trzeba było wsiadać na miotły. Zastąpiły je znacznie wygodniejsze wagony kolei zębatej.

Około czterysta osób zebrało się w kościele. Cyfra pokaźna, jak na zwykłe stosunki wiedeńskie. Mała, jeśli wziąść pod uwagę, że w Wiedniu mieszka, według urzędowych statystyk — 7 tysięcy polaków, według obrachunków prywatnych — do 30 tysięcy. — W uroczystości wzięła udział ta część kolonii polskiej, która spotyka się zawsze na wszystkich obchodach narodowych lub filantropijnych widowiskach. Dygnitarze polscy zjawili się licznie.— Nie odstraszył ich chłodny listopadowy ranek, który całą dolinę Dunaju w gęste mgły spowił. Prawdopodobnie obchód byłby znacznie świetniejszy, gdyby się odbył w cieplej szej i słonecznej porze. Organizatorowie dłużej już odkładać odsłonienia nie chcieli

Odnowiona kaplica przedstawia się dość skromnie. Wcale ładnym jest ołtarz w stylu zakopiańskim; wizerunek Matki Boskiej nie przewyższa wartością tych malowideł, które spotykamy w naszych skromnych świątyniach wiejskich. Należałoby pragnąć, aby z czasem w pamiątkowej kaplicy znalazły się dzieła prawdziwej wartości artystycznej. Tak, jak jest udekorowana obecnie, w niemcach nie obudzi wyższego szacunku dla sztuki polskiej.

Mszę św. celebrował ks. Kukliński w asystencyi dwóch księży Zmartwychwstańców.— Podczas nabożeństwa chór „Strzechy", pod kierownictwem p. Kopystyńskiego, — śpiewał po polsku. Ks. arcybiskupa, który przybyć nie mógł, zastąpił ks. Łukasiewicz wygłaszając bardzo piękne kazanie na tle dziejowem, ożywione szczerem uczuciem polskiem i zdrowemi myślami refleksyjnemi. Powrót do miasta nastąpił po południu dwoma przepełnionymi pociągami.

Wieczorem w szczelnie zapełnionej sali hotelu „zur Post" odbył się koncert, na którego program złożyły się wyłącznie wokalne popisy amatorów. — Piękny śpiew panny Decykiewiczówny zjednał jej zasłużone objawy uznania.

Potem rozsunięto krzesła, ustawiono stoły, i liczne grono biesiadników zasiadło do wspólnej kolacyi. Dr. Władysław Harajewicz, prezes komitetu, który wziął cały ciężar pracy i zachodów na swoje barki, odczytał szereg telegramów, które komitet otrzymał od arcybiskupa Bilczewskiego, biskupa Pelczara, Henryka Sienkiewicza, rady miasta Lwowa,— od wielu stowarzyszeń i wybitnych osobistości. Następnie przemówił do zebranych Wojciech hr. Dzieduszycki, wywodząc w pięknych słowach, iż dziś „na pole chwały" prowadzą rozum, praca i cnota. Mowa prezesa Koła polskiego wywołała długie oklaski.

DOPOKI....

Dopóki żyje lud Ojczyźnie wierny,
Dopóki tleje znicz nadziei w duszy,
Dopóki w sercu tkwi zapał niezmierny,
Tego narodu moc piekieł nie skruszy!....

Daremnie Moskal wytęża swe siły;
Próżno hakata piane złości miota;
Wpierw w gruzy padnie ich porządek zgniły,
Niźli się ugnie staropolska cnota!..

Dopóki męstwo, jak jasna pochodnia,
Przyświecać będzie nam w walce z wrogami,
W prochu się tarzać musi wszelka zbrodnia,
Chociaż się podle dziś znęca nad nami.

Sto lat niewoli, krwi, łez i cierpienia
Nie mogły zachwiać tej potęgi ducha,
Która od wieków lud nasz opromienia:
Pod nią się wali moc despotów krucha.

Z kości niewinnych polskich męczenników,
Powstaną nowi krzywd naszych mściciele,
Którzy rozpędzą bandy najeźdników,
Co dzisiaj gnębią naród polski śmiele.

Dopóki czcimy pamiątki ojczyste,
Dawnych tradycyi wznio słe ideały,
A umysł krzepią porywy ogniste—
Nie zginiem, choćby i świat powstał cały!....

S. Orpiszewski.

Ofiary na Ochronkę.

Zebrano na weselu u państwa Wojciecha Pietrzak na West End składkę na polskie sieroty w Emsworth, Pa.

Wojciech Pietrzak	$1.00
Walenty Potus	.25
Stanisław Cholewa	.25
Władysław Graczyk	.50
Michał Lopatka	.25
Józef Sajna	.25
Joanna Cholewa	.25
Antoni Pietrzak	.25
Jan Pietrzak	.25
Andrzej Cwikliński	.25
Jakób Grzegorek	.10
Teofil Wojciechowski	.20
Antoni Glaus	.10
Wawrzon Sajna	.25
Stanisław Bauk	.10
Ludwika Polus	.25
Wacław Bronicki	.25
Anna Peplińska	.25
Mikołaj Wróblewski	.25
Michalina Kaźmierska	.25
Michał Zaporowski	.25
Anastazya Pietrzak	.25
Franciszka Zielińska	.26
Helena Zielińska	.25
Bronisława Zak	.25
Antoni Liskowski	.50
Jan Dobis	.20
Michał Komorowski	.20
Franc. Hojnacki	.25
Ignacy Kieliczk	.25
Razem	$8.15

PROMOCYA Z MUSU.

— Nie siedzę już, tatusiu, na ostatniej ławce, ale na przedostatniej.

— Bardzo rad jestem z tego. — Masz za to na ciastko. A od jak dawna przeniesiono cię?

— Od wczoraj, bo dopiero wczoraj pomalowali na olejno ostatnią ławkę.

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st. S. S.
Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Hamilton, Ohio.
S. Bisłczak. 1247 Troy str.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 50 Diamond st.
Toronto. Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 1326 Poland st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski, 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Jendracki.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka. P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton Ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890
Bradeville, Pa.
F. Swinski, Box 55
Natrona, Pa.
Jasiecki, Box 214
Johnstown, Pa.
F. J. Szczepański, 313 Power st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora, 237 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Brunswick, N. J.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Wheeling, West Va.
A. Miller, 74 Main st.
Buffalo, N. Y.
A. Tomkiewicz, 83 Wilson st.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski. 301 S. Mill st.
Central Falls, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Chappel Hill. Tex.
K. Górski.
Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls Pa
J. Żygiełło, 1625 Second ave.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N- Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. 82 Jersey st.
Halket, Pa.
Felix Drabinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKees rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa.
T. Letky, 873 Railbrood st.
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex.
Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
Fr. Winkler Osege & Kennedy str.
Carnegie Pa.
A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Eyerson, Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon. box 8
Braddock, Pa
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit. Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore Mich.
M. Brzeziński.
Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master,
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wa rzie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..............................
Imię i nazwisko abonenta..............................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........Stan..........
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Uczcie dzieci po polsku!

Mówcie z dziećmi po polsku!

Posyłajcie dzieci swe do polskiej szkoły!

Zapisujcie się do polskich Towarzystw i do Unii śgo Józefa, aby popierać polskość a sobie zabezpieczyć braterską pomoc w razie choroby i nieszczęścia a sieroty i wdowy by ochronić od ostatniej nędzy przez pośmiertne, jakie te Towarzystwa i Organizacye wypłacają!

Kupujcie wszystko u Rodaków, a szczególniej u tych co się w Wielkopolaninie ogłaszają. Jeżeli zaś kto kupuje u innonarodowców, niech kupuje u tych co się ogłaszają w polskich gazetach i co trzymają polskich pomocników! Kto się ogłasza w polskiej gazecie, ten widać stoi o polskich kupujących i widać ma dobry towar, z którym się kryć nie potrzebuje.

Zima i zima!

Jak węgieł tak trzyma!

Snieg prószył dość często każdego dnia przez ostatnie kilka dni, to też sanna w mieście i w "kuntrach" wyborna. — Najlepsza zaś sanna i ślizgawica jest na chodnikach "saj dwokami" tu zwanych, to też przechodnie używają mimowolnej sanny aż zawiele, padając często na nierównych a śliskich chodnikach! O usunięcie śniegu z poprzed domów nikt nie dba, policya tego nie chce wiedzieć, to też ludziska używają owej sanny, że aż hal siadając gwałtownie na odwrotną stronę me dalu i natrząsając się za wszystkie czasy!.... To jest kraj "wolny",— więc że w Ameryce wolno jak kto chce, to też nikt chodników nie oczyszcza ze śniegu, a przechodnie tymczasem rozbijają sobie nosy i wykręcają ręce i nogi. W Europie, pod tyrańskimi rządami cesarzów i królów, istnieje tyrańskie prawo i przepis usuwania śniegu z chodników, to też tam nie tylu ludzi łamie nosy i karki na chodnikach. Istnieje i tu podobne przepis o usuwaniu śniegu z chodników ale o tym przepisie przypomni sobie nasza policya dopiero aż.... się ociepli, albo gdy chojna.... opadnie.

Zacząwszy od dnia 18 Grudnia aż do 1go Stycznia 1905 dawać będziemy darmo przy każdem zakupnie za $2.00 i wyżej, piękny szklanny dzbanek i Kalendarz ścienny na rok 1905. D. W. Cypher & Co. No. 300 Main str. Carnegie, Pa. 51

W poniedziałek rano było jeszcze zimniej niż w sobotę, bo była zimna 6 stopni Fahrenheita czyli 11 stopni według ciepłomierza Reaumera.

Polecam Rodakom w tym czasie Gwiazdkowym mój Skład Hurtowny Wódek, Win, Likierów i Piwa, zaopatrzony bardzo obficie w najlepszy towar. Obsługa rzetelna, skora i grzeczna, ceny umiarkowane. Z uszanowaniem Fr. Posłuszny, No. 1109 Carson str. South Side.

Niedaleko McKees Rocks udało się na ślizgawkę na Chartiers Creek dnia 8go trzech chłopców, nazwiskiem Balser, skoro tylko pierwszy lód tam się pokazał. Ponieważ lód był za cienki, więc wszyscy trzej się zarwali, a najmłodszy z nich Albert Balser utonął! — Rodzice, pilnujcie dzieci i ostrzegajcie je przed zdradną ślizgawką!....

Snieg **który zawalił ulice i chodniki naszego miasta nie jest znów rzeczą bezwzględnie złą, bo aby co kolwiek oczyścić krzyżówki ulic, musiało miasto nająć wielu ludzi do usuwania śniegu, przez co wielu zyskało pracę i zarobek.**

W Turtle Creek zdarzył się w niedzielę nieszczęśliwy wypadek na krzyżówce kolei żelaznej. Troje ludzi: panna Emma Cross, lat 21, — i jej brat starszy z dzieckiem na ręku, — przechodząc przez tory kolei, — zostali najechani przez pociąg; panna Cross została straszliwie poszarpana pod kołami lokomotywy a brat jej i jego małe dziecko zostali boleśnie pokaleczeni.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Nowy Szpital przy Frankstown Avenue w naszem mieście został urzędowo otwarty dnia 8 Grudnia; kosztował ten szpital 200 tysięcy dolarów. Poświęcenia tego szpitala dokonał Najprzew. ks. Biskup Canevin. Zawiadować tą instytucyą będą Siostry Miłosierdzia.

Zeszłego Czwartku dnia 8 Grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, — obchodzono w Pittsburgu nadzwyczaj uroczyście 50-letnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. — Najuroczyściej zapewne obchodzono ten dzień w polskich kościołach.

Przewielebny ks. John Hickey dawniejszy wikary jeneralny tutejszej dyecezyi, a od 20 lat proboszcz parafii śgo Tomasza w Braddock, Pa., — zmarł tamże po dłuższej chorobie dnia 12go w wieku lat 70.

Zmarły pochodził z Irlandyi, a w Ameryce przebywał od 12go roku swego życia.

Polecamy Czytelnikom naszego pisma tych kupców, co się ogłaszają w Wielkopolaninie. Każdy kupuje coś na Święta, a kto chce tanio kupić dobry towar, — niech uważnie przegląda Ogłoszenia, niech u tych kupuje co się ogłaszają, — a najlepiej wygra!

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny ksiądz W. A. Młynarczyk, proboszcz polskiej parafii w New Kensington, Pa. — Ks. proboszcz opowiadał z radością, że w tamtej okolicy praca po fabrykach ruszyła się na nowo bardzo znacznie, i że ludzie nie mogą narzekać na brak zarobku. Chwała Bogu za to!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Panująca od dość dawna w tych stronach susza, — nietylko rolnikom dała się we znaki ale także i fabrykom i kolejom. — Z powodu suszy powysychały źródła i strumienie górskie, tak, że w niektórych koksiarniach musiano zaprzestać wypalania koksu z powodu braku wody, potrzebnej przy wygaszaniu palenik. — Z miasta Irwin donoszą, że dla braku wody dla maszyn musiano w okolicy tamtejszej zaprzestać pracy w niektórych fabrykach i kopalniach. Nawet dla lokomotyw trzeba sprowadzać koleją z daleka, bo aż z Derry potrzebną wodę. — Z powodu nizkiego stanu wody w rzekach Monangahela, Youghioggeny i Allegheny, — nie podobna spławiać węgla od licznych nadrzecznych kopalni i dla tego także musiano zaprzestać pracy w wielu kopalniach.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w ten Wtorek p. E. Wojczyński, przedstawiciel i agent "Dziennika Polskiego" z Detroit. Czytelnikom naszym donosimy, że "Dziennik Polski" jest dobrą gazetą i że mogą ją sobie śmiało zapisywać. Gazeta ta podaje bardzo wiele i to najświeższych wiadomości z całego świata.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W McKeesport, Pa., postępuje coraz szybciej praca nad budową nowej olbrzymiej fabryki rur (National Tube Co). W tym tygodniu mają usunąć przez spalenie krematoryum miejskie, czyli budynki gdzie się spalają śmieci i odpadki. Budynki te sprzedane kompanii przez miasto, stoją w drodze i zawadzają budowie tej wielkiej fabryki.

Angielskie gazety wieczorne z soboty i poranne z niedzieli, donoszą, że w Braddock, Pa., postrzelił się niebezpiecznie w usta z rewolweru znany tam wszystkim byznesista Antoni Pater rano w Sobotę, dnia 9go. Ciężko zranionego odwieziono do szpitala, gdzie lekarze mają nadzieję utrzymać go przy życiu. — Co było przyczyną targnięcia się na swoje życie, — niewiadomo.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Sobotę ukończyła się w tutejszym sądzie sprawa architekta Tytusa de Bobula. — Przejechał on jeszcze w Lipcu swoim automobilem staruszkę Mrs. Mary Stauffer, z czego ta w godzinę potem umarła. Sąd przysięgłych uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności. Znaczy to, że odtąd bogaci automobiliści będą jeszcze bardziej zuchwali i będą rozjeżdżali więcej ludzi niż dotąd.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

W tym tygodniu odbywa się w sądzie kryminalnym sprawa synobójcy niemca, Franza Diebolda z miejscowości Heidelburg niedaleko Carnegie. Niemiec ten, upiwszy się dnia 30 Sierpnia w drodze z roboty do domu, - przyszedłszy do domu, — zamordował swojego 11-letniego syna. Jego adwokaci chcą sądowi dowieść, że Diebold był wtedy szalonym.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na ogłoszenie Dziennika Chicagoskiego w niniejszym numerze naszego pisma. — Kto rad czytać codziennie polskie gazety, niech śmiało zapisuje sobie "Dziennik Chicagoski". — Dziennik ten podaje zawsze najświeższe i bardzo liczne wiadomości, jest pismem prawdziwie katolickiem, bardzo interesującem i pouczającem. Zapisujcie sobie "Dziennik Chicagoski".

Mamy trzy gatunki filcowych bótów, po $2.50, $3.00 i $3.50, gwarantowane; jedna cena dla wszystkich. D. W. Cypher & Co. No. 300 Main str. Carnegie, Pa. 51

W poblizkiem miasteczku Munhall, gdy pod No. 1908 Nineteenth Avenue policyanci wykadzali mieszkanie familii Andersona po jakiejś zaraźnej chorobie, aparat dez-infekcyjny (wykadzający) explodował, poparzył policyanta i parę osób z tej familii, a także wzniecił pożar, ale ten wnet ugaszono.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave

Samson pobity!— W hali Keans Auditorium przy Butler str. i 44ej pokazywał się ze swą siłą niejaki Peter Schmidt, zwany nowym Samsonem. W osobnej specyalnej balii bardzo obszernej, jeździła na bajcyklu jakaś baba komedyantka, a mocarz ten brał to wszystko: i babę i balię na plecy i spacerował z niemi po scenie. Udało mu się to dobrze przez kilka wieczorów, aż w zeszłym tygodniu, czy to że Samson osłabł, czy to, że baba była cięższa niż zwykle, — dość, — że Samsonowi coś trzasło w grzbiecie, upadł na podłogę, a na niego upadła baba z bajcyklem i z balią i niebezpiecznie go pogniotła!.... Odtąd nie będzie dźwigać baby!

Pamiętajcie o polskich Sierotkach! Pamiętajcie o Polskiej Ochronce! Szczególniej teraz przed Gwiazdką, gdy mróz i zimno! Starajcie się dać pomoc w nakarmieniu i przyodzianiu biednych polskich Sierotek!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

W Carnegie, Pa, najechał w niedzielę wieczorem pociąg na tramwaj przepełniony podróżnymi i to tuż przy moście, nad wysokim brzegiem głębokiej rzeczki! Lokomotywa pchała tramwaj jakie 50 stóp, przewróciła tym tramwajem budkę stróża kolejowego, a gdy wreszcie stanęła, to tramwaj pełen ludzi zawisnął jedną połową nad przepaścią!.... Podróżni natrzęśli się dobrze i nastraszyli, ale dzięki Bogu, skończyło się tylko na samym strachu. —

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Olbrzymia hypoteka. — Słynny milioner H. C. Frick, kazał wymazać dopiero w tych dniach "mortgage" czyli hypotekę na 1 milion dolarów, jąką winien był dyecezyi za plac od niej kupiony, gdzie stała dawniej stara katolicka katedra, przy 5th Avenue i Grant street w Pittsburgu. Pieniądze zapłacił już dawniej ale mortgage wymazano dopiero dnia 9go Grudnia. Zapłacił on za ten plac 1,325 tysięcy czyli milion i 325 tysięcy dolarów. Agentem tej sprzedaży między biskupem a Frickiem był miejski kontroler Larkin i zarobił na tem 25 tysięcy dolarów! Ładne komisowe!......

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmą was grzecznie i uprzejmie.

Niedaleko Sharpsburga i Aspinwall, gdzie stanąć ma filter wodociągowy dla Pittsburga, zaczną niedługo budować nowe miasteczko dla 2000 ludzi jacy będą pracować przy budowie filtru.

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Tutejszy dyrektor policyi, Jan Moore miał się wyrazić zeszłej soboty, że w Pittsburgu niema domów gry, ani innych szulerni!... Święte to musi być miasto ten Pittsburg!?.... Niech sobie pan dyrektor włoży na nos okulary to może obaczy jakie "giemblernie"!

P. V. Obiecunas, 1118 Carson st. South Side, jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełka pieniędzy do starego kraju.

Potrzeba Organisty.

Potrzeba zaraz organisty i nauczyciela znającego dobrze język polski i angielski — Polaka-katolika, człowieka trzeźwego i moralnego prowadzenia.

Zgłossenia nadesłać do:
Rev. F. J. Nona,
Chappell Hill, Texas.

Po wszelkie zabawki i prezenta gwiazdkowe, jak i rozmaite książki przedmioty religijne, sprzęta kuchenne i stołowe, idźcie do Leona M. Wiecheckiego, 2641 Penn Ave.

W Allegheny, na ulicy Franklin str. zerwało się w niedzielę dużo telegraficznych drutów, a nawet pękło kilka żelaznych słupów telegraficznych z powodu mrozu, który druty pokurczył i skrócił tak, że się porywały.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn Avenue. Pittsburg, Pa.

Sobota przeszła miała być najzimniejszym dniem w tej porze, bo było zimno na 16 stopni Fahrenheita czyli około 7 stopni Reamura.— W górach Allegheny Mountains, we wschodniej Pennsylvanii spadły znaczne śniegi, tak że pociągi przybywające do Pittsburga ze Wschodu znacznie się spóźniają.

Przychodźcie do D. W. Cypher & Co. po dobre trzewiki. Jedna cena dla wszystkich. No. 300 Main str. Carnegie, Pa. 51

Milioner Frick darował 5000 dolarów na budowę publicznej kąpieli i pralni w dzielnicy Soho w Pittsburgu.

W Munhall obrabowani zostali w piątek w nocy przez rabusiów dwaj robotnicy fabryczni.

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95

Poszukiwanie.

Poszukuję Stryjka Jana Maciejewskiego który jest w Ameryce od 30 lat a od 10 lat nie daje o sobie żadnych wiadomości ani znaku życia, był on początkowo w Newburg Ohio; ktoby wiedział o nim lub on sam upraszam o łaskawe doniesienie mi. Frank Maciejewski, Manistee, East Lake, Mich. 51

Domy i Loty!

Mam na sprzedaż tanio Domy i Loty w 13ej Wardzie. — Zgłosić się do: P. Skonieczny, 3549 Brereton Avenue, 13a warda. 15—12

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p. n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Na sprzedaż.

Na sprzedaż bardzo tanio Zakład krawiecki Interes wyrobiony z szeroką klientelą. Prowadzi to rzemiosło od roku 1873. Z powodu drugiego interesu zmuszony jestem ten sprzedać za umiarkowaną cenę. Dobra sposobność do zrobienia pieniędzy. Zgłosić się zaraz do:
S. J. TOPPING,
4739 Butler st., Pittsburg, Pa.

Kupujcie Kalendarze Wielkopolanina na rok 1905, kosztuje 25c.